PR

Cena numeru 3 zł.

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, ŚRODA 24 LISTOPADA 1948 ROKU. — Nr 321 (1266)

Stanowisko Rządu Polskiego

w sprawie ostatnich decyzji anglo - amerykańskich — tworzących w Zagłębiu Ruhry ośrodek nowej agresji

Oświadczenie ministra Modzelewskiego

WARSZAWA (PAP). Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski na zapytanie przedstawiciela PAP, dotyczące ostatnich decyzji amerykańsko-angielskich w sprawie przemysłu Zagłębia Ruhry oświadczył co następuje:

W sprawie przemysłu niemieckiego, którego podstawowym ośrodkiem jest Zagłębie Ruhry, Rząd Polski zajmuje konsekwentne i jasne stanowisko w oparciu o uchwały poczdamskie.

Daliśmy temu niejednokrotnie wyraz w oświadczeniach na forum sejmowym oraz międzynarodowym.

Po uchwałach konferencji londyńskiej, opublikowanych 7 czerwca 1948 r., Rząd Polski bardzo dokładnie sprecyzował swe stanowisko w notach adresowanych do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. W notach tych wskazaliśmy na konsekwencje tych uchwał, a mianowicie:

Zagłębie Ruhry przy coraz mniejszym wpływie krajów najbardziej zainteresowanych na jego los może stać się ośrodkiem przyszłej ekspansji i naruszenia bezpieczeństwa Europy.

Wyłączenie Zagłęgia Ruhry z systemu 4-stronnej kontroli naraża na szwank bezpośrednie interesy gospodarcze sąsiadujących z Niemcami państw, które ucierpiały w wojnie z nimi.

Powyższe posunięcia muszą doprowadzić do kształtowania się poziomu i kierunku produkcji zachodnich Niemiec jedynie zgodnie z potrzebami trustów i karteli oraz do szybszej odbudowy reakcyjnych Niemiec zachodnich, kosztem państw zniszczonych przez Niemcy i w konsekwencji wzmagają niebezpieczeństwo agresji na bazie Niemiec zachodnich. Rozwój sytuacji potwierdził nasze ówczesne wnioski. Zagłębie Ruhry, ośrodek ciężkiego przemysłu niemieckiego i baza niemieckich sił agresywnych jest przedmiotem zainteresowania monopoli amerykańskich i brytyjskich, ściśle związanych z niemieckimi magnatami stali i węgla. Celem ich jest wspólna eksploatacja bogactw tego Zagłębia. Wyłączenie Zagłębia Ruhry z 4-stronnej kontroli i skoncentrowanie decyzji faktycznie w ręku jednego mocarstwa znakomicie ten cel ułatwia. Obecne postanowienia w sprawie Ruhry są tego konsekwencją, wbrew interesom innych państw, które były kontrahentami londyńskich uchwał. Rząd Polski rozumie i podziela obawy narodu francuskiego wobec ostatnich zarządzeń odnośnie Ruhry, uważa jednak, że obecne decyzje, których ostrze zwraca się przeciw podstawowym interesom narodu francuskiego i bezpieczeństwa w Europie, wiążą się ze stanowiskiem wszystkich uczestników narad i uchwał konferencji londyńskiej, ogłoszonych 7 czerwca 1948 r.

W świetle ostatnich postanowień w sprawie przemysłu Zagłębia Ruhry szczególnej siły nabiera oświadczenie 8 ministrów spraw zagranicznych, uczestników konferencji warszawskiej, z 24 czerwca 1948 r., że **jedynie nacjonalizacja bogactw Zagłębia Ruhry przy równoczesnej kontroli 4 mocarstw nad jego wytwórczością i rozdziałem produkcji oraz przy zagwarantowaniu wpływów w tej dziedzinie demokratycznym organizacjom niemieckim — leży w interesie narodów Europy, w interesie bezpieczeństwa i pokoju.**

Nie możemy nie przypomnieć również, **że oświadczenie to, wskazując na warunki załatwienia sprawy przemysłu Ruhry, jako fragmentu ogólnego zagadnienia Niemiec, wskazało również drogę do załatwienia całości problemów niemieckich".**

Strajk głodowy skazańców greckich

Ofiary faszystów ateńskich apelują do ONZ o natychmiastową interwencię i wstrzymanie wykonania wyroków śmierci na 3000 patriotów

PARYŻ PAP. — Jak donosi z Aten agencja Elefteri Ellada, 600 członków b. greckiego ruchu oporu przeciwko okupantom hitlerowskim, skazanych na śmierć przez sądy faszystowskie, **ogłosiło nowy strajk głodowy. Skazańcy znajdują się obecnie w więzieniach na wyspie Egina.**

Więźniowie z Eginy zwrócili się z apelem do ONZ, w którym — w imieniu 3 tysięcy demokratów greckich skazanych na karę śmierci — proszą o natychmiastową interwencję celem uniemożliwienia wykonania wyroków. Apel przypomina, że skazani walczyli bohatersko w czasie wojny u boku sprzymierzonych. **Wyroki śmierci przeciwko tym ludziom stanowią jak najbardziej brutalne pogwałcenie sprawiedliwości.**

W zakończeniu skazańcy oświadczają, że przystąpili do strajku głodowego, stanowiącego dla nich jedyną możliwość zaprotestowania przeciwko wyrokom trybunałów faszystowskich.

Paoting zdobyte!

Nowe sukcesy chińskiej armii ludowej

LONDYN (PAP). — **Korespondent agencji Reutera donosi z Nankinu, że na wschód od Suczou toczą się niezwykle zacięte walki między oddziałami ludowymi, a otoczoną armią rządową, znajdującą się pod dowództwem Huang-Po-Tao.**

Czang-Kai-Szek wysłał doborowe dywizje na odsiecz okrążonej grupie. Korespondent agencji Reutera donosi, że wojska śpieszące na odsiecz napotykają na zacięty opór oddziałów ludowych. **Korespondent donosi, że w kołach militarnych Nankinu panuje przekonanie, że okrążona armia generała Huang-Po-Tao skazana jest na zagładę.**

NOWY JORK (PAP). — **Jak doniosła rozgłośnia chińskiej armii ludowej, armia ta zajęła stolicę prowincji Hopei. Paoting, w odległości około 150 km na południowy-zachód od Pekinu. Garnizon rządowy wycofał się na północ.**

LONDYN (PAP). — Według wiadomości z Szanghaju, dowództwo wojsk kuomintangu przygotowuje się gorączkowo do obrony wschodniej części prowincji Hopei. Utrata tego terytorium udaremniłaby — jak obawiają się koła rządowe kuomintangu — cały plan obrony Chin północnych. **Już obecnie z północno-wschodniej części Hopei odbywa się masowa ewakuacja w kierunku morza.**

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w dniu 22 listopada 150 obywateli amerykańskich opuściło Szanghaj na pokładzie statku „General Bufler", udając się do Stanów Zjednoczonych. Z Nankinu przybyło do Szanghaju około 350 obywateli amerykańskich, którzy w najbliższych dniach odpłyną do San Francisco.

Sekretarz Generalny KCPPR tow. Bolesław Bierut

do Węgierskiej Partii Pracujących

WARSZAWA (PAP.). Generalny Sekretarz Komitetu Centralnego PPR Bolesław Bierut wystosował do Generalnego Sekretarza KC Węgierskiej Partii Pracujących Mathiasa Rakosi'ego depeszę treści następującej:

Komitet Centralny PPR przesyła Wam braterskie pozdrowienia w związku z 30 rocznicą Węgierskiej Partii Komunistycznej.

W ciągu lat trzydziestu, od chwili swego powstania, Węgierska Partia Komunistyczna przewodziła klasie robotniczej w jej walce o demokrację, o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Pełne chwały zmagania węgierskich mas robotniczych, prowadzone pod kierownictwem partii komunistycznej po pierwszej wojnie światowej, obudziły głębokie echo w międzynarodowym ruchu robotniczym i wzmocniły jego wolę walki przeciwko jarzmu kapitalizmu.

Polska klasa robotnicza chyli czoło przed męczennikami rewolucji węgierskiej, nie zapomniała ona bohaterstwa komunistów węgierskich, którzy dziesiątki lat cierpieli w faszystowskich więzieniach. W walce przeciwko krwawej dyktaturze Horthy'ego Węgierska Partia Komunistyczna wychowała masy i stworzyła zahartowane kadry. To ona stanęła na czele ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu i jego sługom, a od pierwszego dnia wolności, uzyskanej dzięki historycznym zwycięstwom Armii Czerwonej, ona właśnie była główną siłą budującą nowe Węgry, wolne, niepodległe i demokratyczne.

Tradycja rewolucyjnej walki prowadzonej przez partię komunistyczną i jej wielki dorobek ideologiczny, opierający się na bezcennym doświadczeniu Wielkiej Rewolucji Listopadowej i wskazaniach genialnych wodzów międzynarodowego proletariatu — Lenina i Stalina, były tą siłą, która doprowadziła do zjednoczenia węgierskich partii robotniczych. Ta tradycja i ten wielki dorobek stanowią rękojmię, że zjednoczona partia poprowadzi masy pracujące Węgier do zwycięstwa socjalizmu.

Zjednoczenie obu partii robotniczych w Węgierską Partię Pracujących, opartą na zasadach marksizmu-leninizmu, stworzyło mocną podstawę dla dalszego rozwoju demokracji na Węgrzech i wzmocniło dążenie do jedności klasy robotniczej w innych krajach.

Węgry Ludowe stanowią dzisiaj ważny odcinek obozu antyimperialistycznego i demokratycznego, walczącego o niepodległość narodów i pokój światowy.

W imieniu polskiej klasy robotniczej przesyłamy Wam serdeczne życzenia pomyślności w Waszym zwycięskim marszu ku socjalizmowi.

Generalny Sekretarz KC PPR
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ósmy tydzień strajku we Francji

Zakłady włókiennicze w Lille stanęły wskutek braku węgla. Zapasy kolejowe na wyczerpaniu. Mimo represji i terroru górnicy kontynuują strajk aż do zwycięstwa

PARYŻ (PAP.). **Strajkujący górnicy we Francji rozpoczeli 8-my tydzień walki o swe słuszne prawa. Mimo represji rządu, postawa strajkujących jest niezachwiana.**

Utrzymywanie oddziałów policji na terenie kopalń wywołuje protesty nawet ze strony tych robotników, którzy przystąpili do pracy.

W okręgu Oigniers liczni górnicy przerwali pracę na znak protestu przeciwko wprowadzeniu policji do kopalń.

W Divion 120 górników wypowiedziało się w głosowaniu za przyłączeniem się do strajkujących. Wbrew zakazom rządu, w różnych ośrodkach górniczych odbywają się wiece i zebrania robotnicze. W Ales, mimo zmobilizowania przez prefekta oddziałów gwardii ruchomej i samochodów pancernych, **odbył się wiec publiczny z udziałem kilku tysięcy górników.**

W Annequin oraz Bully-le-Mine, zgromadzeni górnicy powitali oddział policji okrzykami: **„Niech żyje strajk!"**

Akcja represyjna rządu przeciwko strajkującym nie ustaje. W Marlebach postawiono przed sąd 24 górników. Dwóch delegatów CGT skazano na 4 miesiące więzienia, pozostałym wymierzono kary od 15 dni do 1 miesiąca. W Carmaux ukarano grzywnami od 15—20 tys. franków górników, którzy nie odpowiedzieli na rządowy rozkaz rekwizycji.

W St. Etienne, w Chalons-sur-Saone i Arras wielu górników postawiono przed sąd pod pretekstem zamachu na wolność pracy. W zagłębiu Loary zawieszono w czynnościach delegatów CGT, wybranych przytłaczającą większością głosów.

Według wiadomości oficjalnych, **kolejowe zapasy węgla szybko maleją.** W Sottevielle notuje się zapas 4 tys. ton, podczas gdy w okresie normalnym wynosi on 24 tys. ton. **Z powodu braku węgla zakłady włókiennicze Thiries w Lons-les-Lille przerwały pracę.**

Akcja solidarnościowa na rzecz strajkujących górników nie ustaje: **górnicy estońscy przekazali 65 tys. rubli, górnicy gruzińscy — 35 tys. rubli, federacja niemieckich wolnych związków zawodowych — pół miliona marek**

Memorandum francuskie w sprawie zagłębia Ruhry

PARYŻ PAP. — Jak komunikuje francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych, memorandum francuskie w sprawie kontroli Zagłębia Ruhry zostało wręczone już w sobotę sekretarzowi stanu USA Marshallowi i przedstawicielowi Wielkiej Brytanii Mc Neilowi.

Plan roczny wykonany

Przemysł włókien łykowych nie pozostaje w tyle

Przemysł włókien łykowych produkujący tkaniny z surowców krajowych — lnu i konopi oraz z importowanej juty nie pozostaje w tyle za innymi branżami przemysłu włókienniczego.

Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr. 18 w Wałbrzychu zameldowały o wykonaniu planu rocznego w dniu 15 listopada w produkcji tkanin. Co się tyczy pozostałych artykułów, to plan wytwórczy został wykonany jeszcze wcześniej, tak że w dniu 15 listopada fabryka osiągnęła już 102 proc. planu produkcji przędzy, i 116 proc. w produkcji nici

* * *

Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr. 17 w Chełmsku Śląskim (Dolny Śląsk), wykonały plan roczny jeszcze w dniu 12 listopada.

* * *

P. Z. Przem. Lniarskiego „Lenko" w Bielsku, jedno z największych przedsiębiorstw tego typu w Polsce wykonały plan roczny w produkcji tkanin w dniu 18 listopada.

Przędzalnia wykonała dnia 18 listopada swój plan roczny już w 105,7 proc., a oddział tkanin technicznych w 122 proc.

Należy podkreślić, że głównym odbiorcą tkanin technicznych jest przemysł węglowy (transportery) i samochodowy.

750 milionów zł na Wspólny Dom

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Centralny Komitet Budowy Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej **wpłaty na Fundusz Budowy Wspólnego Domu wyrażały się w dniu 20 października sumą — 751.466.948 zł.**

W zbiórce przoduje nadal województwo śląsko-dąbrowskie, które zebrało ok. 112 milionów zł. Województwo wrocławskie zebrało 77,5 mil. zł, miasto Warszawa ok. 76 mil. zł., woj. poznańskie ok. 53 mil. zł. i woj. szczecińskie 47 mil. zł. Dalsze miejsca zajmują woj.: bydgoskie, krakowskie, miasto Łódź, gdańskie, łódzkie, warszawskie, kieleckie, lubelskie, olsztyńskie, rzeszowskie i białostockie.

Orędzie Greckiej Partii Komunistycznej

do narodu greckiego — z okazji 30-tej rocznicy istnienia KPG

PARYŻ (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji opublikowała orędzie Komitetu Centralnego Greckiej Partii Komunistycznej, skierowane do narodu z okazji 30 rocznicy istnienia partii.

Przypomniawszy bohaterskie walki ludu greckiego z komunistami na czele przeciwko zdrajcom narodu, **orędzie wzywa do wzmożenia tej walki, której celem jest całkowite wyzwolenie kraju spod terroru faszystowskiego oraz interwencji anglo-amerykańskiej.**

Grecka Partia Komunistyczna apeluje do żołnierzy, zmuszonych przez reżim ateński do walki bratobójczej, ażeby przeszli do szeregów demokratycznych, pamiętając, o tym, że cały naród grecki znajduje się w obliczu wspólnego wroga, jakim jest rodzimy faszym i imperializm anglosaski.

Wynikiem połączenia się wszystkich demokratycznych żywiołów greckich oraz braterskiej współpracy pomiędzy partiami lewicowymi, **będzie ostateczne wyzwolenie kraju i ustanowienie demokracji ludowej.**

Orędzie zapewnia, że pomimo trudności, **jakie demokraci greccy będą musieli jeszcze przezwyciężyć, obecna walka, pełna poświęceń całego ludu, zakończy się jego triumfem. Gwarancję zwycięstwa dają bohaterscy żołnierze generała Markosa i lud grecki, zdecydowany nie ugiąć się przed żadnym terrorem. Orędzie stwierdza w zakończeniu, że Grecja będzie wolna i niepodległa, zaprzyjaźniona i współpracująca z krajami demokracji ludowej.**

Manifestacje w Brukseli

na rzecz przyjaźni ze Związkiem Radzieckim

BRUKSELA (PAP). — W Brukseli odbyła się wielka manifestacja komunistów belgijskich, w której wzięło udział ponad 30 tysięcy osób. Manifestacja zorganizowana została z okazji rocznicy śmierci założyciela Belgijskiej Partii Komunistycznej — Jacquemotte'a, która w bieżącym roku zbiega się z otwarciem Domu Prasy Komunistycznej. Uczestnicy manifestacji, na czele których znajdowali się przywódcy Belgijskiej Partii Komunistycznej oraz poseł komunistyczny w parlamencie francuskim — Marcel Cachin — **przeszli głównymi ulicami Brukseli, demonstrując przeciwko polityce rządu belgijskiego i planowi Marshalla, oraz wzywając do poparcia pokojowej polityki Związku Radzieckiego.**

W kilku wierszach

(—) Po kilkudniowym odpoczynku na Florydzie prezydent Truman powrócił w niedzielę wieczorem do Waszyngtonu.

* * *

(—) Władze fińskie zarządziły wypuszczenie na wolność zbrodniarzy wojennych Tannera i Linkomiesa, którzy skazani zostali w roku 1946 na kary długoterminowego więzienia, jako odpowiedzialni za przystąpienie Finlandii do wojny z ZSRR.

* * *

(—) Z Bombaju donoszą, że nad miastem przeszedł huragan, który wyrządził wielkie szkody. Całe miasto pozbawione jest elektryczności, nie funkcjonują również telefony i stacje radiowe.

* * *

(—) Z Montevideo donoszą, że postępowe organizacje Urugwaju zwołują zebrania pod hasłem walki o trwały pokój i walki przeciwko imperializmowi. Zebrania takie i wiece odbyły się w stolicy Urugwaju — Montevideo, oraz w większych miastach prowincjonalnych.

Pismo Henry Wallace'a do Trumana

z wezwaniem do zmiany polityki zagranicznej USA - inspirowanej przez Marshalla

NOWY JORK (PAP.). **Amerykańska Partia Pracy opublikowała pismo Wallace'a do Trumana wzywające prezydenta USA do zrewidowania stanowiska Marshalla w sprawie uregulowania problemu berlińskiego.** Wallace podkreśla, że propozycje Evatta i Trygve Lie są wynikiem tego, że ONZ okazała się niezdolna do rozwiązania sprawy berlińskiej. Odpowiedź Marshalla natomiast oznacza, że sprawa berlińska ma wrócić na forum Rady Bezpieczeństwa, która okazała się niezdolna do rozwiązania tego zagadnienia.

Wallace stwierdza w dalszym ciągu, że **rozmowy bezpośrednie proponowane przez Evatta i Trygve Lie mogły by doprowadzić do porozumienia w sprawie Berlina.** Wallace przypomina, że zamiar wysłania Vinsona do Moskwy miał właśnie na **celu nawiązanie rozmów bezpośrednich, które zostały ostatnią odpowiedzią rządu amerykańskiego na propozycję Evatta i Trygve Lie storpedowane.**

Obecne stanowisko delegacji amerykańskiej w ONZ wskazuje na niechęć uregulowania pokojowego sprawy Berlina.

Zwracając się do Trumana Wallace oświadczył, że **obecnie prezydent Ameryki powinien zrobić zdecydowany krok w celu utrwalenia pokoju. Oznaczałoby to dla Ameryki zaoszczędzenie olbrzymich wydatków na zbrojenia, będących haraczem opłacanym przez obywateli amerykańskich z powodu niechęci kół kierowniczych rządu amerykańskiego do bezpośrednich rozmów oraz pokojowego załatwienia sprawy berlińskiej.**

Zwycięstwo strajkujących marynarzy brytyjskich

„Queen Elizabeth" nie pojedzie do USA tak długo — jak długo będzie trwał strajk robotników portowych w Ameryce

LONDYN (PAP.). Strajkująca załoga największego na świecie transatlantyku „Queen Elisabeth" postanowiła wrócić do prac bieżących na statku, gdyż właściciele Linii okrętowej „White Star Line" zgodzili się na postulat strajkujących **nie wypłynięcia z portu przed zakończeniem strajku robotników portowych w Ameryce.** Strajkujący otrzymali również zapewnienie, że kierownictwo statku „Queen Elisabeth" nie potrąci robotnikom zarobków za czas strajku.

Kierownik komitetu strajkowego Pat Grice oświadczył na wiecu załogi, że **przyjęcie warunków strajkujących oznacza pełne zwycięstwo załogi, która okazała solidarność z walczącymi towarzyszami w Ameryce.**

Głosy otrzeźwienia w Ameryce

Dzienniki nawołują do wstrzymania pomocy dla Czang Kai-Szeka

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Post" w artykule zatytułowanym **„Eksportujemy śmierć do Chin" ostro krytykuje reżim Czang-Kai-Szeka i wzywa Stany Zjednoczone do zaprzestania wysyłki broni dla reakcyjnego rządu Chin. Broń ta — podkreśla dziennik — sieje śmierć wśród narodu chińskiego.**

„New York Post" charakteryzując rządy Czang-Kai-Szeka zaznacza, że jest to najbardziej reakcyjny reżim w historii Chin. **W przeciwieństwie do rządu kuomintangu rząd Chin Ludowych cieszy się poparciem szerokich mas ludowych.**

Przyrost ludności w ZSRR

MOSKWA (PAP). — Organ Akademii Nauk ZSRR **„Zagadnienia gospodarcze"** stwierdza, że **przyrost ludności w Związku Radzieckim jest prawie dwukrotnie wyższy, niż w kapitalistycznych państwach Europy.** W ciągu ostatnich 12 lat przed wojną średni przyrost w Związku Radzieckim wynosił 1.23 proc. rocznie, a w innych krajach europejskich 0,67 proc.

Procent dzieci i młodzieży poniżej lat 19 jest w Związku Radzieckim o prawie 50 proc. wyższy, niż w innych krajach świata.

Walki w Macedonii

PARYŻ PAP. Rozgłośnia Wolnej Grecji podaje komunikat armii demokratycznej stwierdzający, że oddziały tej armii operujące w środkowej Macedonii, zajęły dalszych 26 miejscowości. Po ostrej walce wkroczono **m. in. do Dafni.**

Kopalniom brytyjskim grozi zamknięcie

Artur Horner o katastrofalnej sytuacji angielskich kopalń węgla

LONDYN (PAP). — Sekretarz generalny Brytyjskiego Związku Górników Arthur Horner, przemawiając po raz pierwszy od czasu swego powrotu z Francji na wiecu publicznym Brytyjskiej Partii Komunistycznej stwierdził, że **mimo ciągłych apelów rządu brytyjskiego o podniesienie produkcji węgla, celu tego nie da się zrealizować tak długo, dopóki wszystkie kopalnie brytyjskie nie zostaną unowocześnione.** Górnik brytyjski — oświadczył Horner — rozwija maksimum wysiłków, a jeśli nie może zdobyć się na większą wydajność pracy pochodzi to stąd, że **byli właściciele kopalń węgla w ciągu ostatnich 30 lat nie zastosowali żadnych nowych urządzeń technicznych.** Z drugiej strony podczas wojny rząd dążył do tego, by uzyskać doraźny wzrost produkcji węgla. Pracowano więc tylko w najbogatszych szybach, rujnując przez to mniej wydajne szyby, w których nie można dziś podjąć dalszego wydobywania węgla.

Zdaniem Hornera, ta **zabójcza gospodarka w górnictwie brytyjskim może doprowadzić do zupełnego zamknięcia wielu kopalń w południowej Walii, jak również w północnej Anglii, gdyż dalsza produkcja tych kopalń nie opłaca się.** Oświadczenie sekretarza generalnego Związku Górników jest odpowiedzią na insynuację rządu, który wyłączną winę za niedostateczny poziom produkcji węgla w Wielkiej Brytanii składa na górników.

Niejasna sytuacja w Venezueli

Pogłoski o uwięzieniu prezydenta Gallegosa przez powstańców

PARYŻ (PAP). — W depeszy z Buenos-Aires agencja France Presse notuje pogłoski, **jakoby prezydent Venezueli Gallegos został aresztowany.** Z drugiej strony korespondent tejże agencji w Caracas podaje oświadczenie tamtejszych władz, że pogłoski te są nieprawdziwe i że prezydent pełni normalnie swe funkcje. Według korespondenta, prezydent Gallegos „umiał opanować sytuację", nie wiadomo jednak dotychczas, jakie konkretne wydarzenia pociągnęły za sobą konieczność interwencji prezydenta.

Strajk szoferów w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP.). **Zastrajkowało tu w poniedziałek 3.500 szoferów samochodów ciężarowych, co zahamowało transport towarów z dworców nowojorskich.** Strajk wybuchł wobec odmowy miejscowego oddziału AFL wystąpienia na rzecz postulatów szoferów w sprawie podwyżki płac i obciążenia przedsiębiorców kosztami ubezpieczeń społecznych.

Starcia w rejonie Negev

TEL-AVIV (PAP). — Rzecznik Izraela oświadczył, że w południowej części pustyni Negev **egipskie wojska zaatakowały stanowiska żydowskie.** Obserwatorzy ONZ zostali o tym fakcie powiadomieni i mają zająć się zbadaniem tej sprawy.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

94

Dyrektor Glück zwolnił właśnie ze swojego uścisku dłoń Krystyny, pożegnanie więc dobiegało już końca.

— Dobranoc!

— Dobranoc!

— Proszę być koniecznie u doktora Lubieńskiego!

Nie odpowiadała. Stała prawie nieruchomo w jednym i tym samym miejscu nawet jeszcze wtedy, gdy Glück przeszedł na drugą stronę ulicy i wskoczył do ruszającego już z przystanku tramwaju. Znaczną jeszcze chwilę patrzyła za pędzącym po szynach wozem, nim ruszyła do domu. Mógł teraz podejść do niej, ale nie miał siły, czy może po prostu tchórzył przed spotkaniem się z prawdą życia — nie wiedział. Usprawiedliwiał się sam przed sobą tym, że Krystyna łatwo mogła posądzić go o śledzenie jej kroków, co byłoby niewątpliwie prawdziwą kompromitacją. Przeszedł więc na drugą stronę ulicy Radwańskiej, skąd liczne lampy uliczne pozwalały widzieć Krystynę aż do bramy domu, w którym mieszkała z matką. Szła teraz szybko raz po raz spoglądając na ręczny zegarek, jakby tych kilka chwil, które dzieliły ją od spotkania z panią Jelowicką, odgrywały jakąkolwiek rolę. Czy może uciekała od przeżytych chwil z Glückem? Co znaczył ten pośpiech? Właśnie.

Tak to było! Spojrzał jeszcze raz na mury fabryki Rosenthala. Rozmyślając nie ruszał się z miejsca, do chodnika przed oświetlonymi oknami gabinetu nieżyjącego dyrektora Glücka przykuła go siła minionej miłości i minionej nienawiści. Przez tych kilka dni dramatycznych przeżyć wypaliło się wszystko do szczętu. Czy istotnie? Tak przynajmniej sądził w tej chwili.

Portier Hirsch wychylił się z dyżurki i widząc stojącego w cieniu latarni Andrzeja powiedział do kogoś wewnątrz bramy:

— Jest jeszcze, oczywiście.

Dlaczego tak powiedział, co było w tym, że tu stał i przypominał sobie przeszłość, oczywistego? Nie dadzą mu nawet zebrać myśli, aby uporządkować je w logiczną całość. Jeszcze raz rzucił wzrokiem na żółte story i ruszył. Do domu? Nie! W ślad za widmami.

Te momenty w upale pachnącego zielenią i rosą wieczoru bardziej przerażały Andrzeja od fal nagłego rozgwaru. Uciekł na drugą stronę jezdni, aby być możliwie najdalej od lipowej alei i szybkim krokiem dotarł do ulicy Radwańskiej. Przez otwarte szeroko okna parterowych mieszkań widać było, jak dzieciarnia szykowała się już do nocnego spoczynku. Tym tłumaczyło się opustoszenie jezdni i jej licznych zakamarków, w dzień pełnych ruchliwej i krzykliwej zawsze dziatwy. Mógł więc iść swobodnie bez obawy potknięcia się o przechodniów, pogrążony w rozmyślaniach. Kiedyś na tej samej ulicy tak gruntownie zatracił się w myślach, że dopiero, gdy wyrżnął głową w słup latarni, przypomniał sobie, na jakim znajduje się świecie. Dlatego też może i dziś szedł kierowany instynktem tuż pod murem kamienic, aby nie zetknąć się z żadną na drodze stojącą przeszkodą. Ostrożność ta była bardzo usprawiedliwiona, nie mógł się bowiem opędzić natrętnym myślom i zapadał tak gruntownie w świat snujących się jak film obrazów, że zmysły traciły prawie całą ostrość i nie podawały świadomości żadnych sygnałów ostrzegawczych. Tak doszedł, a nawet przeszedł nieco poza dom, w którym mieszkała Krystyna i musiał się kilkanaście kroków cofnąć do tyłu. Stanął wreszcie naprzeciw okna jej mieszkania i spojrzał. Na tle kremowych firanek bardzo wyraźnie rysowała się jej sylweta, a że Andrzej znał dokładnie rozmieszczenie mebli, wiedział z ruchów cienia, że usiadła na otomanie i że ten drugi cień to matka, usługująca przy kolacji. Och, widok ten nie był mu tak całkowicie obojętny, jak to zamierzał sobie wmówić! Za dużo odczuł wzruszenia. Iść może do nich na górę i jak to czynił dawniej, usiąść przy niej na tej samej otomanie, a potem, gdy kolacja dobiegnie końca zacałować się z Krystyną do nieprzytomności. Andrzej przekroczył ściek i kilka niezdecydowanych kroków postawił na bruku jezdni. Nie, nie pójdzie! Ma na dzisiaj dość emocji i nerwowych, ciężkich przeżyć, aby znaleźć w sobie dalsze jeszcze siły na niemniej wyczerpujące spotkanie z Krystyną. Cofnął się do poprzedniej pozycji, ale nie poszedł jeszcze do domu, zastanawiał się. Nie znał przecież jej tak dokładnie, jak to kiedyś sądził. Ten cień jedzącej kolację dziewczyny nie odtwarzał już tego samego człowieka, którego kochał tak bardzo, że aż zdecydował się na popełnienie zbrodni. To mógł być teraz cień kogoś najzupełniej obcego. Czyż już przygoda z pułkownikiem Konopką nie powinna była otworzyć mu oczu na nowe widzenie Krystyny. Już przecież wtedy okazało się, że jej nie znał, choć prawie od dziecka przebywali ze sobą razem. Może właśnie dlatego. Wzrastanie dwojga ludzi w tym samym środowisku często o wiele dokładniej nie pozwala im na poznanie wzajemne swych charakterów niż najdalsza odległość. Gdy dzieci przebywają ze sobą codziennie, nie widzą przecież narastających z każdym dniem tych milimetrów ich wzrostu, które składają się następnie na całe centymetry, wreszcie na ich dziesiątki, aż tworzy się całkowita dojrzałość fizjologiczna, idąca już w znaczniejsze jednostki miary. Jeśli tak dzieje się z spostrzeganiem zjawisk czysto fizycznych, co musi się dopiero dziać z poznawaniem charakterów. Dwoje dzieci wzrastając obok siebie przez kilkanaście lat prawie nieuświadamia sobie przekształcającego ich procesu, aż ze zdumieniem stwierdzają nagle, że są już dorosłymi. Tak samo jest z psychiką człowieka, rozwija się i kształtuje niepostrzeżenie do pewnego momentu, w którym stwierdzamy często nawet z przerażeniem, że jest taka a nie inna.

d. c. n.

PRZEZ DZIURĘ W PŁOCIE

Łatwiej wielbłądowi...

„I mieszkało na wsi dwoje ludzi, z których jeden był bardzo biedny, a drugi bardzo bogaty. Bogacz miał mnóstwo owiec, krów i koni, a biedny tylko jedną jedyną owieczkę, z którą razem i jadł i spał. I przyszedł bogacz i zabrał biedakowi tę jedyną owieczkę, aby nakarmić gościa swego. Chciał przecież spełnić nakaz boży o gościnności".

Ta przypowieść biblijna przychodzi mi na myśl, gdy słyszy się o praktykach księdza Sośnierza z Wieruszowa.

Oto umarł Walenty Gruszek. By go po chrześcijańsku pochować ksiądz proboszcz Sośnierz wziął 15 tysięcy, a poza tym 10 tysięcy złotych dała synowa nieboszczyka organiście. Myślałby kto, że to już skończona sprawa. O nie! Ksiądz Sośnierz bardzo dba o duszyczki swych owieczek (nie zapomina przy tym i o wełnie) więc prawi kobiecie — niby to synowej Gruszki, że stary był bardzo grzeszny, więc trzeba by na mszę dać. Kobieta (która posiada teraz sześć mórg ziemi i jedną krowę) rozpłakała się i przyprowadziła księdzu krowinę. „Niech ta już ten biedak przynajmniej w niebie ma dobrze, kiedy cierpiał biedę tu na ziemskim padole".

Krowiną zainteresowała się rada kościelna — sprzedano ją.

O biblijnym bogaczu ksiądz Sośnierz czytał dawno i zdążył zapomnieć, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogaczowi do raju.

Parafianin

Wieś w walce z analfabetyzmem

Można brać przykład ze wsi Góry, gdzie gospodarze z zapałem uczą się czytać i pisać

Wieś Góry leży nad Pilicą. Kiedy wchodzimy do położonego tuż nad rzeką budynku świetlicy, przypomina się opowieść o chłopcu, który zapytany przez nauczycielkę, po co przyszedł do szkoły, odpowiada: „przyprowadziłem ojca, żeby nauczył się czytać".

Tak samo nieomal dzieje się w Górach. Przy jednym stole siedzą w świetlicy ojciec i syn, dziad i wnuk i pospołu sylabizują a... b... c... a bardziej zaawansowani wymawiają pomału i niepewnie: „to jest tata, a to Ala".

Są zlekka zawstydzeni, kiedy pytam jak idzie nauka, ale zwolna nabierają zaufania i zwierzają się w jaki sposób trafili tu do świetlicy i dlaczego uczą się czytać.

Jeden ze starszych już gospodarzy (52 lata — ma sześcioro dzieci) przerywa powtarzane od dłuższego czasu: „to jest kosa i to jest kosa" i mówi:

STAWIAŁEM „KRZYŻE"...

— Przed wojną nie przeszkadzało mi, że nie czytam i nie piszę. Gazety do wsi nie dochodziły, a „powiestki" podpisywałem krzyżami. Nie bardzo też było komu kłopotać się o nauczenie 40-letniego chłopa. Panom tam na tym nie zależało, a ze swoich jak kto umiał, to dla siebie. Dziś, kiedy nawet mój najmłodszy czyta, głupio jest samemu nie czytać, a i w gminie wstyd przyznać się, kiedy trzeba stawiać krzyże. Dlategom tu przyszedł i prosiłem, żeby nauczyli. Tak i uczą.

— No i jak idzie nauka?

— A no pomalutku? Na razie mogę czytać tylko z tego — pokazuje leżący przed nim elementarz — bo litery duże i obrazki są, to lepiej się dorozumieć co stoi napisane. — Dla potwierdzenia swych umiejętności ujmuje w dwa palce książkę i sylabizuje z widocznym wysiłkiem: „mama stoi i Ala stoi".

Obok ubrany w kożuch (na dworze jest już zimno, a w piecu nie napalone) stoi stary, sześćdziesięcioletni gospodarz z długimi, siwymi wąsami, uśmiecha się i mówi:

— Ja mam dopiero 8 lat—a widząc moje zdziwienie, dodaje szybko — jestem w drugim oddziale szkoły powszechnej. — Ogólna wesołość, dzięki której nieufna zrazu atmosfera rozładowuje się. Dowcipom i przycinkom nie ma końca.

— Słuchajta Macieju, a nie dajta przegonić się waszemu Jaśkowi. Toć jemu dopiero 8 roków — mówi ze śmiechem młoda dziewczyna w barwnej chustce.

—Nie bójta się — odpowiada zaczepiony — niedługo oba was przegonim.

Korzystając z ogólnej rozmowy, jaką prowadzą obecni na sali, prosimy kierowniczkę świetlicy, ob. Sadowską, o parę szczegółów związanych z powstaniem tej placówki.

Z POCZĄTKU BYŁO ŹLE

— Z początku było bardzo źle i trudno — mówi świetliczanka. — Kto potafił trochę czytać przychodził chętnie. Gorzej jednak było z analfabetami. Ci zrazu nie myśleli o nauce. Może nawet mieli chęć przyjść, ale brakło odwagi. Resztę zrobił wstyd i świetlica świeciła pustkami. Wiele razy chodziłam i przekonywałam — nic nie pomagało. Niektórzy z nich uważali sobie za ujmę przyjść i uczyć się jak dzieciaki. Tłumaczyli się zajęciami w polu, brakiem czasu itp. Dopiero niedawno przyszedł pierwszy, przemógł fałszywy wstyd, a po nim zjawili się inni. Z lekkim zażenowaniem spuszczając oczy prosili, aby pokazać im „drukowane" — tak nazywali litery.

Kiedy zasmakowali już nieco w sztuce czytania i pisania — to była dopiero uciecha. Bawili się tą umiejętnością jak dzieci. Podchodził poniektóry ledwo sylabizujący do sąsiada i słuchał z ironicznym uśmiechem jego wysiłków nad odczytaniem tekstu elementarza nie szczędząc przy tym słów krytyki. Tych siedmiu, którzy dziś już po trochu czytają to moja duma. To o wiele za mało na całą wieś, ale ja jedna tylko wiem ile „poświęcenia" kosztowało tych pionierów nauki czytania osiągnięcie tej sztuki. Zadowolona jestem nie tylko z tego, że oni tu są, ale mam również pewność, że pociągną za sobą innych. Już dziś moi uczniowie chwalą się przed swymi kumami swoimi umiejętnościami i wyśmiewają tych, którzy jeszcze nie przyszli.

— A tak — wtrąca przysłuchujący się naszej rozmowie gospodarz. — Jak nie rozumieją dobrym słowem to śmiechem ich tu przygnamy. Żałować nie będą. Niedługo już się tu zaroi. Nawet baby cisną się pomału.

TO WSZYSTKO JEJ ZASŁUGA

Świetliczanka odchodzi na chwilę, mój rozmówca ogląda się na boki, zniża głos do szeptu i mówi mi prosto do ucha: „A to wszystko jej tylko zasługa. Ciotki. Tylko nie powtarzajcie tego, bo zaraz zła i strasznie krzyczy".

Nie powtórzyłem. Nie dlatego, żebym się bał, że „krzyczy". Widziałem że mój informator boi się „Ciotki", dlatego nie chciałem go zdradzić. Podobno straszy (Ciotka — swoich uczniów) wiecznym potępieniem. Mówi, że diabeł dlatego w piekle siedzi, bo czytać nie umie. A „Ciotka" już wracała do nas, przechodząc obok wiszącej pod sufitem na środku izby lampy naftowej poprawiła knot „filujący" i rzekła: — Nasze największe utrapienie to brak prądu. A o lampy w wiejskim sklepie trudno (spółdzielniom ku uwadze).

Oglądamy jeszcze dość zasobną biblioteczkę, w której nie brak dzieł Mickiewicza, Prusa czy Sienkiewicza oraz pocieszne kukiełki (roboty domorosłych wiejskich artystów) i wychodzimy żegnani cichym pomrukiwaniem uczących się chłopów, w którym rozróżniamy niezdarnie wymawiane: „to jest tata, a to Ala".

Jeżeli każda wieś polska będzie miała taką „Ciotkę", która z godnym sprawy zapałem uczy chłopów trudnej sztuki czytania, jeżeli wszędzie chłopi analfabeci wyzbędą się wstydliwości i przyjdą do świetlicy, aby wraz ze swymi dziećmi i wnukami powtarzać a... b... c..., to i na tym odcinku naszego życia wykonamy zakreślony plan przed terminem.

E. T.

Czytelnicy piszą

Biurokratyzm trzeba zwalczać i piętnować

Ostatnio akcją wczasów objęta została nowa kategoria pracowników, mianowicie robotnicy rolni zatrudnieni w majątkach państwowych. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że położnie robotników rolnych przed wojną było ciężkie, a warunki pracy szczególnie upokarzające i właśnie objęcie ich akcją wczasów było ze wszechmiar słusznym i dobrym pociągnięciem. Ale nie wszędzie i nie zawsze chcą zrozumieć niektórzy sobiepańscy urzędnicy intencję rządu i swym zachowaniem niemal że niweczą wszystko. I oto dla ilustracji przytaczamy w wyjątkach list, który nadszedł do naszej redakcji:

„Sześciu przodowników pracy z majątku Koryta: kowal Sobczak Antoni, stelmach Kujawa Władysław, fornale Sierka Stanisław i Antczak Stanisław oraz robotnice dniówkowe Garstka Władysława i Moraczewska Anna otrzymali należny im urlop wypoczynkowy i zostali skierowani do domu wypoczynkowego w Lądku Zdroju i Polanicy. Otrzymali oni 6 imiennych zaświadczeń uprawniających do uzyskania bezpłatnego biletu kolejowego na przejazd na wczasy pracownicze. 5 listopada robotnicy ci wyjechali z Łęczycy w kierunku na Łódź, gdzie też przesiedli się na pociąg odchodzący z Łodzi Kaliskiej do Wrocławia. Przy wydawaniu biletów na bezpłatny przejazd (trzeba to podkreślić) nie robiono im żadnych trudności. Dopiero podczas kontroli biletów w Ostrowiu Wlkp. kontroler zażądał okazania legitymacji Związku Zawodowego. Pracownicy okazali posiadane legitymacje wystawione w 1946 roku przez Związek Zawodowy Robotników Rolnych. Kontroler orzekł, że legitymacje okazane są nieważne z powodu braku fotografii i zabrał wszystkie posiadane przez pracowników papiery urlopowe nakazując im zgłosić się we Wrocławiu w celu opłacenia przejazdu według normalnej taryfy kolejowej. Wobec takiego stanu rzeczy urlopowani przodownicy pracy wysiedli we Wrocławiu i po odszukaniu kontrolera zmuszeni byli w końcu przerwać dalszą podróż. Wobec tego, że nie liczyli się z takimi wydatkami robotnicy zmuszeni byli powrócić do domu opłacając normalną taryfę za przejazd.

Trzeba zaznaczyć, że delegowani na wczasy przodownicy pracy stanowią na terenie majątku element najbardziej aktywny tak przy produkcji jak i w pracy społecznej. Uniemożliwienie im korzystania z urlopu rzecz zrozumiała bardzo ich rozgoryczyło. Należy przy tym zauważyć, że robotnicy przedstawili imienne karty urlopowe, imienne zaświadczenia uprawniające do bezpłatnego przejazdu wraz z biletami wydanymi przez stację kolejową Łęczyca, dowody osobiste oraz legitymacje związkowe".

Administrator majątku: **Majewski Stefan.**

Przewodniczący Komitetu Folwarcznego: **Moraczewski Ignacy.**

Sprawa wymaga tym bardziej szczególnego omówiena, gdyż jak sygnalizują, wypadek ten nie jest odosobniony. I tak Bilska Jadwiga z majątku Skierniewice wyjechała na urlop do Lądka Zdroju. W jedną stronę otrzymała bilet bezpłatny bez żadnych trudności. Natomiast w drodze powrotnej kasjerka w Lądku odmówiła wydania bezpłatnego biletu nie chcąc honorować okazanego blankietu. I robotnica musiała zapłacić normalnie.

Takie tępe i biurokratyczne postępowanie zasługuje ze wszech miar na potępienie i odpowiednie czynniki tak związkowe jak i władze PKP powinny zainteresować się tą sprawą.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU.

Rady gospodarskie

Zabezpieczamy narzędzia rolnicze na zimę

Tak niestety bywa często u nas na wsi, że nie poświęcamy specjalnej uwagi narzędziom rolniczym. Gdy zakończą się prace jesienne, składamy narzędzia w szopie, a często pod gołym niebem i tak czekają sobie do wiosny. Dopiero, gdy ta nastanie — urwanie głowy. Trzeba pługiem wyjechać w pole, a tu lemiesz wyszczerbiony. Trzeba wodę wypuścić z bruzd, okazuje się, że u łopat połamane są trzonki. To znowu bronom brak zębów. Wszystko pordzewiałe, aż rozpacz bierze.

Przykazaniem każdego rolnika powinno być — nie odkładać nigdy żadnej naprawy na później, ale uczynić to niezwłocznie. Dlatego przezorny i dobry gospodarz po ukończonych pracach jesiennych w polu, powinien przystąpić do dokładnego oglądnięcia swych narzędzi uprawnych i sprawdzić, czy w czasie robót w polu nie uległy uszkodzeniu, a po naprawieniu ich, wreszcie zabiezpieczyć na zimę.

Zacznijmy od pługa. Najpierw oglądamy, czy wszystkie okucia są w porządku, czy krój i lemiesz nie stępiły się, czy odkładnica (często służąca już parę lat) nie przetarła się, czy słupica mocno się trzyma w grządzielu, wreszcie czy cepigi czasem się nie obluźniły. Gdy tylko spostrzeżemy jakieś uszkodzenia, powinniśmy je natychmiast naprawić, a krój i lemiesz dać kowalowi, względnie samemu wyostrzyć. Z kolei przystępujemy do oczyszczenia całego pługa z ziemi i zaschłego błota. Pług najlżej chodzi w glebie, jeżeli odkładnica ma gładką, błyszczącą powierzchnię. Szczególnie trzeba na to uważać przy orce w ziemi zwięzłej, wilgotnej i przylegającej silnie do odkładnicy.

Następnie przystępujemy do bron. Sprawdzamy czy są wszystkie zęby, poczym brakujące uzupełniamy nowymi. Przy bronach żelaznych powinniśmy mocno podokręcać rozluźnione śruby.

W bronach drewnianych umocowujemy zęby nowymi klinami. Gdy zęby są już stare, a nie stać nas na kupno nowych, zabijamy je bardzo mocno, a w końcach górnych robimy dziury i przeciągamy przez nie drut na obu końcach go zaginając. W ten sposób mamy pewną gwarancję, że na wiosnę, gdyby któryś z zębów obluźnił się, nie wypadnie z ramy.

Tak po kolei przystępujemy do naprawy kultywatorów, sprężynowych bron i pozostałych narzędzi, wszędzie uzupełniając brakujące, względnie uszkodzone części.

Gdy już zreperujemy główne narzędzie, powinniśmy naprawić drobniejsze, a więc łopaty, grabie, widły. Szczególną uwagę należy zwrócić na trzonki, które w wypadku, gdy zastępujemy nowymi, powinniśmy zaokrąglić od góry, unikając w ten sposób odgniatania dłoni przy późniejszych robotach.

Prace zabezpieczające nie kończą się na naprawie narzędzi. Musimy je zakonserwować, a następnie umieścić w szopie pod dachem, by nie były zwłaszcza części metalowe narażone na działanie warunków atmosferycznych.

Na czym polega sama konserwacja? Jest bardzo prosta, a jednak bardzo rzadko na wsi stosowana. Wszystkie części żelazne, aby nie rdzewiały musimy wysmarować i to dokładnie, tłuszczem (dobra jest wazelina żółta pospolicie zwana tawotem), albo łojem bydlęcym, lub czarną maścią grafitową — najlepszą. Dobre smarowidło składa się z pół kilograma szmalcu wieprzowego, z 10—15 gr. proszku z grafitu tłuczonego i nieco kamfory. Drewniane zaś części narzędzi oraz wozy trzymają się jak wiemy najdłużej, jeżeli są pomalowane farbą pokostową lub olejną. Dlatego przed zimą trzeba je na nowo taką farbą pociągnąć. W ten sposób zabezpieczone narzędzie i sprzęt gospodarski może spokojnie czekać na prace wiosenną.

(Tasz)

Rolnicze Domy Towarowe

Powiatowe Związki Spółdzielni Gminnych otwierają w niektórych powiatach rolnicze domy towarowe. Domy takie prowadzą po kilka sklepów branżowych i ułatwiają rolnikom zaopatrywanie się we wszystkie potrzebne artykuły na miejscu.

Dotychczas rolnicze domy towarowe powstały w Tczewie, Wolsztynie i Chełmnie. Ostatnio rolniczy dom towarowy otworzyła gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Jastrzębiu w pow. radomskim.

Sklepy branżowe mieszczą się w nowowybudowanym gmachu, gdzie znajduje się również świetlica.

Zelektryfikowane obory

W kołchozowych gospodarstwach hodowli bydła w szerokim zakresie stosuje się obecnie elektryczność. Za pomocą elektryczności przygotowuje się pokarm dla bydła, dostarcza się bydłu wody, doi się krowy, strzyże się owce. Jedynie w obwodzie moskiewskim znajduje się już przeszło 6 tys. całkowicie zelektryfikowanych ferm hodowli bydła.

„Czarna passa" amerykańskiego imperializmu

Chińska reakcja w wojennym odwrocie – Porażki monarcho-faszystów w Grecji – Bizońskie fermenty – Nieugięta walka mas pracujących Francji – Nieporozumienia w łonie „zachodniej demokracji"

Prasa amerykańska, pisząc o ostatnich wypadkach w Azji i Europie, nazywa je „czarną passą polityki amerykańskiej".

CHIŃSKI FILAR tzw. „demokracji zachodniej" kruszy się i chwieje w sposób katastrofalny. Armia Ludowa, zająwszy Mandżurię zagraża dwóm największym miastom Chin północnych — Pekinowi i Tiensinowi; jednocześnie inne oddziały wojsk demokratycznych zbliżają się do Nankinu, by wykurzyć stamtąd Czang-Kai-Szeka i jego klikę. W obozie anglosaskich protektorów chińskiego „fuehrera" — popłoch, lament i zgrzytanie zębów. 5 miliardów dolarów rzucono bez sensu i skutku na koumintangowski śmietnik: jest czego żałować i o co się martwić.

Nie lepiej idą sprawy imperialistów amerykańskich w umęczonej wojną domową GRECJI. Dwa miesiące temu prasa reżimu ateńskiego i jego sprzymierzeńcy otrąbili „pogrom" ludowych wojsk Markosa i swoje własne zwycięstwo. Dziś trąbi się znowu, ale do odwrotu: na szczytach Grammos, gdzie rzekomo rozbite zostały wojska ludowe, powiewają znowu sztandary wolnej Grecji· w zachodniej Macedonii, Tracji, Tessalii gen. Markos zadaje monarcho-faszystom klęskę po klęsce; na Peloponezie rząd ateński zmuszony był ogłosić stan wojenny — po czym podał się do dymisji, nie mogąc — mimo pomocy amerykańskiej wybrnąć z trudności militarnych, politycznych i gospodarczych.

WE FRANCJI, ku której mąciciele pokoju wyciągają żarłocznie swe macki, już prawie dwa miesiące trwa bohaterski strajk górników, walczących o chleb i wolność. Nie pomagają krwawe represje „socjalistycznego" Mocha, nie pomagają ani rozbijackie manewry reakcji francuskiej, ani gazy łzawiące „made in USA", ani — „dobre rady" Marshalla, Hoffmanna i Harrimana. Górnicy francuscy zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa· a w tej walce mają poparcie mas pracujących Francji i całego świata.

Nawet w BIZONII, gdzie despotycznie rządzą generałowie Clay i Robertson, dyrygując znanym zespołem ex-hitlerowców kapitalistów niemieckich, budzi się wśród rzesz robotniczych ZDROWY i MOCNY RUCH OPORU. Dziesięć milionów robotników strajkowało w ciągu 24 godzin z całkowitą solidarnością, protestując przeciwko wyzyskowi amerykańsko-niemieckich kapitalistów.

Wokół sprawy przemysłu zachodnio-niemieckiego, a w szczególności — ZAGŁĘBIA RUHRY rosną kwasy i fermenty wśród sojuszników zachodnich. Oddanie fabryk zachodnio-niemieckich w chciwe łapy Stinnerów, Thyssenów, Dinkelbachów itp. handlarzy śmierci wywołało sprzeciw i oburzenie społeczeństwa francuskiego. Proamerykański rząd p. Queuille'a zmuszony był — pod naciskiem opinii publicznej — złożyć protest w Londynie i Waszyngtonie. Prasa francuska — bez względu na reprezentowany kierunek polityczny — nie szczędzi gorzkich słów, wyrzutów i pretensji pod adresem zachodnich aliantów i własnego rządu.

NIEPOROZUMIENIA w obozie mocarstw Zachodu oraz ich porażka w tzw. „sprawie berlińskiej" powodują osłabienie pozycji anglosaskich wodzirejów na terenie ONZ. Amerykańska „maszyna do głosowania" nie działa już tak gładko, jak dawniej. Niekiedy zawodzi, a niekiedy trzeszczy i skrzypi, jak gdyby między kółka i tryby, namaszczone dolarowym smarem, dostały się piaszczyste ziarnka niepewności, zwątpień i wahań.

„Czarna passa" dla imperialistów i awanturników politycznych trwa i nic nie wróży odchmurzenia. Na głównych frontach polityki międzynarodowej podżegacze wojenni ponoszą KLĘSKI i PORAŻKI. B.D.

Brytyjska Partia Komunistyczna

w obronie mas robotniczych Indii

Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej Harry Pollitt wystosował list do premiera Indii Pandith Nehru, protestujący przeciw terrorowi stosowanemu przez tamtejszy rząd wobec ludności robotniczej.

W liście tym Brytyjska Partia Komunistyczna domaga się zaprzestania prześladowań, zwolnienia więźniów oraz przywrócenia pełnych praw Partii Komunistycznej Indii, Związkom Zawodowym oraz innym organizacjom demokratycznym.

List stwierdza, że t. zw. „ustawy o bezpieczeństwie państwa" wprowadzone przez rząd Indii są jeszcze gorsze, niż było ustawodawstwo imperialne, upoważniają one bowiem władze do aresztowania każdego, kto zostanie gołosłownie oskarżony o „działalność, zagrażającą porządkowi publicznemu". Obecnie przebywa w więzieniach duża liczba działaczy związkowych, oraz członków postępowych organizacji politycznych, którzy od szeregu miesięcy na próżno czekają na przewód sądowy.

Uzbrojeni w oręż krytyki i samokrytyki

przezwyciężymy braki i błędy

Na marginesie przedkongresowej konferencji partyjnej w PZPB Nr 2

Dlaczego **PZPB Nr 2**, które w latach 1945 i 1946 stały w pierwszym szeregu przodujących fabryk łódzkich, poczęły stopniowo tracić swe pozycje?

Tajemnica ta wyjaśniona została pod wpływem snopu silnego światła, pod wpływem **krytyki i samokrytyki**, która doszła do głosu na **partyjnej konferencji przedkongresowej w PZPB Nr 2.**

W ogniu zdrowej krytyki ujawniono istotne źródła słabości i niepowodzeń.

Bo, jeśli tak poważny oddział fabryczny, jak przędzalnia średnioprzędna, systematycznie, od wielu miesięcy planu nie wykonuje, to dużą część winy ponosi tu nie kto inny, tylko **organizacja partyjna i jej kierownictwo.**

Jeśli we współzawodnictwie indywidualnym bierze udział zbyt mało partyjniaków, jest to również wielki brak w pracy organizacji partyjnej. Członkowie partii robotniczych, którzy winni przecież przodować w pracy zawodowej i być wzorem dla robotników bezpartyjnych, są przez nich często wyprzedzani.

Nie wszyscy też majstrowie w PZPB Nr 2 **spełniali należycie** swe zadanie w walce o wykonanie planu, o jakość produkcji, o dyscyplinę pracy.

Rada Zakładowa nie zbierała się przez długie miesiące, nie stykała się z masami, nie przekazywała im nowych zadań i nie wsłuchiwała się w nastroje, potrzeby i troski tych robotników, partyjnych i bezpartyjnych, którzy obdarzyli ich swym zaufaniem i wybrali do władz związkowych. „A gdzież byli nasi towarzysze, członkowie rady zakładowej"? pytał z goryczą jeden z mówców. — I nikt, niestety, nie mógł mu udzielić zadawalającej odpowiedzi.

Na te wszystkie tematy wypowiadali się towarzysze — mówili prosto, bez ogródek.

Tow. tow. Sobieraj i Włodarska wskazywały na niedostateczny udział w pracy organizacyjnej kobiet, stanowiących przecież większość wśród pracowników PZPB Nr 2.

Wszyscy niemal mówcy krytykowali brak zespołowości, kolektywności w dotychczasowej pracy Komitetu Fabrycznego. Nade **wszystko górowało w dyskusji pragnienie wywiązania się z zobowiązań przedkongresowych, wykonania planu rocznego w tkalni na dzień 3 grudnia.**

— Jest nas w fabryce około 1000 PPR-owców i ponad 500 PPS-owców — mówiła w słowie końcowym tow. Małkowska. Gdy każdy z nas świadomy będzie naszych celów, gdy razem staniemy do pracy, to żadne przeszkody nie będą dla nas w przyszłości straszne i odzyskamy na pewno to honorowe miejsce, jakie zajmowaliśmy w latach ubiegłych. To wstyd, że daliśmy się ubiec PZPB Nr 3, ale w przyszłości udowodnimy, że i nas stać na poważny wysiłek w pracy.

Tow. minister Mijal w sposób wnikliwy przeprowadził analizę dotychczasowej pracy organizacji partyjnej i nakreślił dla niej kierunki działania w najbliższym czasie, rozbijając zdecydowanie wszystkie fałszywe teoryjki, pokutujące do tej pory wśród wielu aktywistów partyjnych w PZPB Nr 2 i obnażając wiele błędów i chorych miejsc pracy organizacyjnej.

Trzeba podkreślić, że mimo braków, uwydatniających się jeszcze w niektórych wystąpieniach, jeden fakt jest bezsporny. **We wszystkich przemówieniach wyczuwało się pełną świadomość rewolucyjnych celów naszej partii, świadomość, że zmierzamy do ustroju socjalistycznego i że na tej drodze musimy złamać opór działającego jeszcze wroga klasowego.** Reakcja ze strony słuchaczy-towarzyszy, nie zabierających głosu w dyskusji, świadczyła także o zrozumieniu tych zagadnień przez wszystkich uczestników konferencji.

Fakt uświadomienia sobie **celów i zadań** historycznych naszej partii, fakt ubojowienia naszego aktywu partyjnego oceniać należy jako jeden z rezultatów Plenum Sierpniowego, a zarazem jako jeden z najpoważniejszych **dodatnich wyników konferencji partyjnej PZPB Nr 2.** **W. Lemiesz**

Wielkie dzieło odbudowy

Związek Radziecki wznosi z gruzów miasta i wsie



W związku z obchodem 31-ej rocznicy Rewolucji Listopadowej **budowniczowie nowego Stalingradu** podsumowują wyniki pracy i współzawodnictwa przy **dźwiganiu z gruzów bohaterskiego miasta.** Centrum Stalingradu ozdobione zostało w b. r. szeregiem wspaniałych gmachów. Wybudowano mianowicie gmachy instytutów — pedagogicznego i medycznego, trzy szkoły i kilka bloków mieszkalnych. Na ukończeniu jest budowa monumentalnego kina p. n. „Pobieda" („Zwycięstwo") oraz gmachu uniwersytetu.

Coraz więcej domów mieszkalnych w różnych dzielnicach miasta oddaje się do użytku ludności. Przy budowie pracują tysiące stachanowców i szturmowców. Wielu z nich wypełniło przedterminowo projektowane normy.

* * *

Nie tylko w miastach, lecz i **po wsiach** radzieckich prowadzone jest energiczne dzieło odbudowy. W ciągu dziesięciu miesięcy b. r., na terenie Rosyjskiej Republiki Związkowej wybudowano ponad **80 tys. domów dla członków kołchozów,** 66 tys. budynków gospodarczych i 8 tys. pomieszczeń dla instytucji oświatowo - kulturalnych. Na wsi pracuje 20 tys. brygad budowlanych. Ogółem, w okręgach zniszczonych przez wojnę wybudowano lub odbudowano dotychczas 1.040.300 domów mieszkalnych dla kołchoźników, do których przeniosło się z ziemianek i pomieszczeń prowizorycznych ponad 4.5 mil. osób. W r. b. mają być zakończone prace przy budowie domów w okręgach dotkniętych najazdem, tak by mieszkańcy wszystkich kołchozów mogli się przenieść do nowych, wygodnych pomieszczeń.

W związku z rocznicą Rewolucji Listopadowej, w jednym z najbardziej zniszczonych okręgów — Briańskim, postanowiono w ciągu miesiąca wybudować 7.900 domów dla kołchoźników. W okręgu Smoleńskim, od



chwili wypędzenia Niemców, wybudowano lub odbudowano 135 tys. domów wiejskich. Poszczególne brygady budowlane prowadzą akcję **współzawodnictwa socjalistycznego,** zobowiązując się przedterminowo umożliwić przeniesienie kołchoźników z ziemianek do nowych domów.

Powyższe cyfry wskazują, jak wielki jest wysiłek twórczy pracujących przy odbudowie brygad robotniczych, które korzystają z aktywnego, daleko idącego poparcia organów rządowych i partyjnych.

B. D.

NA ŁODZKICH EKRANACH

Kino Aktualności

Obserwując programy kina aktualności, łatwo spostrzega się, iż organizatorom nie udało się rozwiązać dotąd zagadnienia doboru repertuaru.

Kino aktualności przeistoczyło się raczej w kino oświatowe. Zestawiając np. trzy ostatnie programy stwierdzamy, iż na 12 wyświetlanych pozycji — 7 stanowiły krótkometrażówki naukowo-oświatowe. Nie wydaje się również szczęśliwe pokazywanie tych samych numerów kroniki, które idą w normalnych kinach. Należałoby dla kin aktualności wypuszczać specjalne wydania, zawierające przynajmniej w połowie materiał odmienny.

Aby kino aktualności mogło stać się pewnego rodzaju filmowym tygodnikiem czy gazetą — trzeba, by na wzór np. tego typu kin w Czechosłowacji, dawano w programie więcej przeglądów bieżących wydarzeń krajowych i zagranicznych, nie mieszczących się w zwykłych numerach PKF.

Dużym urozmaiceniem są zwykle również nowe filmy dokumentalne, kukiełkowe, rysunkowe i in. produkcji polskiej i obcej. Stanowczo za mało tego rodzaju filmów ogląda się na ekranach naszych kin aktualności.

Warto, by czynniki odpowiedzialne za ten stan rzeczy, zainteresowały się bliżej repertuarem, który, jak widać z dotychczasowych wyników, traktowany jest po macoszemu i zdawkowo. Przykładem tego np. program nr 35, gdzie wyświetlano tylko połowę pięknego radzieckiego filmu „Wrota kaspijskie", gdyż w całości nie zmieściłby się on w 1-godzinnym seansie!

Tyle uwag, podyktowanych troską o właściwy rozwój kin aktualności, których wprowadzenie na polskim terenie, było i jest pomysłem ze wszech miar godnym uznania i poparcia.

Oddzielnie biorąc, pojedyncze filmy, demonstrowane w ramach kin aktualności, są na ogół b. ciekawe i warte obejrzenia. Ostatnio np. oglądaliśmy „Serce człowieka" — krótkometrażówkę — świetnie opracowaną przez moskiewską wytwórnię filmów popularno-naukowych, „Ciernik", „Produkcja cukru" i „Mięczaki" — filmy naszego Instytutu Filmowego, „Kolchidę" — krajoznawczy reportaż radziecki i in.



Film „Meteoryty"

Program nr 39 jest nieco żywszy. Obok najnowszego numeru PKF, oglądamy przegląd sportowy nr 12, film oświatowy „Orzeł bielik", oraz „Meteoryty" — film popularno-naukowy leningradzkiej wytwórni, odznaczający się pomysłowymi zdjęciami trickowymi i jasnym, przeirzystym układem. ZEN.

Wieści ze Zw. Radzieckiego

PREMIERY W TEATRACH MOSKIEWSKICH

Teatry moskiewskie wystawiły szereg nowych sztuk. W Teatrze Dramatu odbyła się premiera sztuki „Matka", osnutej na tle powieści Gorkiego. Sztukę reżyserował artysta ludowy ZSRR — Ochłopkow. Amerykańską sztukę Arthura Millera pt. „Wszyscy moi synowie" wystawił teatr im. Wachangowa. Centralny Teatr Czerwonej Armii wystawił sztukę młodego dramaturga radzieckiego Barianowa pt. „Po tamtej stronie".

Premiery odbywały się w teatrze im. Komsomołu, gdzie wystawiono komedię Polakowa „Nie oczekiwali", w Teatrze Dramatu i Komedii, gdzie wystawiono „Szlacheckie gniazdo" według powieści Turgieniewa w w Teatrze Satyry — „Lew Gurjicz Siniczkin w Centralnym Teatrze dla Dzieci — sztukę pt. „Dwaj kapitanowie" (wg. powieści Kawerina), w filii Teatru Małego — sztukę Suponowa pt. pt „Rodzina lotników" oraz w teatrze im. Jermołowej sztukę pt. „Szczęście" według powieści P. Pawlenki.

30-LECIE INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO

Mija 30 lat od chwili założenia Leningradzkiego Instytutu Pedagogicznego im. Hercena, w którego organizacji brał udział również Gorkij. W ciągu 30 lat swego istnienia Instytut dał krajowi 18 tys. nauczycieli i 550 aspirantów

Przy instytucie istnieją również kursy korespondencyjne na których studiuje przeszło 700 osób. Instytut Pedagogiczny im. Hercena wydał 75 prac naukowych i dużą ilość podręczników dla szkół wyższych.

NOWE KLUBY ROBOTNICZE

W przededniu 31 Rocznicy Rewolucji Listopadowej w szeregu miast i wsi Związku Radzieckiego powstały nowe instytucje kulturalno-oświatowe. Przepiękny podarek otrzymali robotnicy i inżynierowie rafinerii nafty w Baku — stolicy Republiki Azerbajdżańskiej. Otwarty tu został Pałac Kultury który ma 3 sale: teatralną, kinową i odczytową oraz 50 pokojów dla kółek naukowych i rozrywkowych. Pałac kultury ma również bibliotekę liczącą 40 tysięcy tomów.

W Woroszyłowgradzie, jednym z największych ośrodków przemysłowych Zagłębia Donieckiego odbudowano kino-teatr „Oktiabr" mogący pomieścić 700 widzów.

Reforma bankowości i sprawa kredytów

dla mało i średniorolnych chłopów

Banki odgrywają dziś w Polsce odmienną rolę, niż przed wojną. Wówczas były to prywatne instytucje kapitalistyczne, działające w interesie kapitalistów. Obecnie na skutek unarodowienia banków zmieniły się ich funkcje. Dzisiaj banki finansują nasze plany gospodarcze i inwestycyjne, sprawują kontrolę nad przemysłem od strony finansowego wykonania planu, udzielają kredytów w myśl zleceń państwa itd.

Banki przekształciły się w ośrodki, podporządkowane polityce państwa ludowego. Reprezentują one, nie jak dawniej interes kapitalistów, a **interes klasy robotniczej i mas ludowych.** Są też u nas banki spółdzielcze, komunalne itd. Ale i te są **podporządkowane planom gospodarczym państwa.**

Zasadnicza zmiana polityczna, która zaszła w sytuacji banków, musiała również pociągnąć za sobą **zmiany w ich strukturze organizacyjnej.** Wyraz temu dał **ostatni dekret o reformie bankowej,** który wszedł w życie z dniem 12 listopada 1948 r.

Dekret ten redukuje dotychczasową liczbę banków do 6-ciu, przy czym każdy bank ma swoją określoną funkcję do spełnienia. **Narodowy Bank Polski,** jako bank centralny, powołany jest do regulowania obiegu pieniężnego i kredytu, oraz do przeprowadzania rozrachunków pieniężnych w obrotach wewnętrznych i zagranicznych. **Bank Inwestycyjny** koncentruje środki obrotowe na inwestycje, finansuje je i sprawuje kontrolę. Podobnie ściśle określone są funkcje i teren działania **Banku Rolnego, Banku Komunalnego, Banku Rzemiosła i Handlu** itd.

Największą zmianą, którą dekret o bankach wprowadził w życie, to powołanie w każdej, albo w kilku gminach wiejskich — **Gminnej Kasy Spółdzielczej.** Zadaniem kasy gminnej jest obsługiwanie **potrzeb mało- i średniorolnego chłopa.** Kasa będzie prowadziła rozrachunki z przemysłem i spółdzielniami za dostarczone przez chłopa buraki cukrowe, len, ziemniaki, mleko, warzywa, owoce itd. Będzie ona **udzielała pożyczek niezamożnym chłopom** na zakup trzody chlewnej, doborowego ziarna, nawozu, pasz, na rozszerzenie hodowli bydła i podobne cele.

Przy każdej gminnej kasie spółdzielczej działać będzie **społeczna komisja kredytowa.** Składać się ona winna z mało- i średniorolnych chłopów, ludzi miejscowych, orientujących się w potrzebach gromady i znających sytuację materialną poszczególnych gospodarzy.

Znaczenie reformy bankowej, zwłaszcza w odniesieniu do wsi, jest **wielkie.** Zbliży ona bezpośrednio nasz aparat finansowy do mało- i średniorolnego chłopa. Chłop będzie mógł bezpośrednio, na miejscu, albo w sąsiedniej gminie uskutecznić rozmaite wpłaty, lub zaciągać pożyczki. Zaoszczędzi to mu wiele czasu i kosztów na dalekie wyjazdy, na które mógł sobie pozwolić jedynie bogacz wiejski. Fakt ten oraz uproszczenia, wprowadzone ostatnio w sprawie **żyra na wekslach** (potrzebne jest tylko jedno żyro i osobą tą może być członek rodziny) uwolnią w znacznym stopniu biedotę wiejską od wyzysku bogacza.

Utworzenie rozgałęzionej sieci instytucji kredytowych po wsiach, jest wielkim wydarzeniem politycznym w naszym życiu. Jest ono **realizacją uchwał sierpniowego Plenum KC** naszej partii w dziedzinie polityki rolnej, oraz stanowi **jedną z nowych form sojuszu robotniczo-chłopskiego.** Wiąże ono bowiem masy biedoty i średniaków z klasą robotniczą i państwem ludowym, ułatwia im walkę z wyzyskiem bogacza i przyczynia się do wyizolowania go od ogółu chłopskiego.

Na naszych partyjnych organizacjach wiejskich leży w związku z tą nową sytuacją **duża odpowiedzialność.** Winny one dopilnować, aby gminne kasy spółdzielcze dokonywały sprawnie i bez opóźnień rozmaitych wypłat i należności, aby polityka kredytowa kas odpowiadała intencjom rządu, tzn., żeby kredyty otrzymał mało- i średniorolny chłop, a nie bogacz. W tym celu nasze organizacje partyjne winny wykazać **maksimum troski w doborze ludzi do społecznych komisji kredytowych przy kasach,** zarówno od strony składu socjalnego, jak i od strony ich kwalifikacji moralnych. Muszą to być ludzie **uświadomieni, rozumni i uczciwi,** zdający sobie dokładnie sprawę z zadań tych kas i odpowiedzialności za ich sprawne funkcjonowanie.

Jerzy Nawrot

Przegląd prasy związkowej

Zamachy reakcyjnych związkowców angielskich na S.F.Zw.Zw

Ostatni numer tygodnika KCZZ „Związkowiec" poświęca wiele miejsca aktualnemu zagadnieniu **jedności światowego ruchu zawodowego.** W artykule na ten temat przewodniczącego KCZZ, tow. Witaszewskiego, czytamy, między innymi:

— „Znane są już powszechnie próby użycia Swatowej Federacji Związków Zawodowych do forsowania planu Marshalla oraz intrygi Deakina w sprawie zwołania Wydziału Wykonawczego celem rozpatrzenia tego planu. Gdy zaś usiłowania te chybiły celu, wytoczono przeciwko sekretarzowi generalnemu ŚFZZ tow. Saillantowi zarzut zbytniego zajmowania się kwestiami politycznymi z rzekomą szkodą dla spraw ekonomicznych. Tak, jakby plan Marshalla nie był też typoyą sprawą ekonomiczną".

W dalszym ciągu tow. Witaszewski daje odpowiedź na pytanie, w czyim interesie reakcyjni związkowcy angielscy postanowili ostatnio zażądać zawieszenia działalności ŚFZZ.

„Jasne jest — pisze tow. Witaszewski — że postępują oni na rozkaz imperialistycznych mocodawców, aby rozbić Federację. Albowiem ŚFZZ mobilizuje masy pracujące dla dzieła pokoju. Albowiem siły postępowe stanowią w Federacji większość i nie pozwalają przekształcić tej organizacji w narzędzie polityki imperialistycznej".

Klasa robotnicza Polski wie, że sprawa jedności ŚFZZ jest jej sprawą. Rzesze robotnicze niejednokrotnie zadokumentowały solidarność z międzynarodowym ruchem robotniczym. Ostatnim dowodem tego jest odezwa górników polskich do górników brytyjskich, wysłana przez II Walny Zjazd Górników. Górnicy polscy apelują do górników brytyjskich, by przeciwstawili się próbom rozbicia ŚFZZ. Pełny tekst odezwy znajdujemy również w ostatnim numerze „Związkowca".

(m. z.)

Poplecznicy dziedziców muszą odejść

Krótkie dzieje pana Stanisława Brzezińskiego z Nakielnicy

Należy obiektywnie stwierdzić, że pan Stanisław Brzeziński, administrator majątku Związku Samopomocy Chłopskiej w Nakielnicy — panem nie był — raczej panom służył i to sporo lat. Służył przez 23 lata byłemu dziedzicowi obecnego majątku w Nakielnicy — niemieckiemu dziedzicowi, Zeichertowi. Służył widocznie wiernie bo dziedzic Zeichert podczas okupacji własnym staraniem wyciągnął Polaka Brzezińskiego z niewoli i zatrudniał go nadal w charakterze karbowego w swoim majątku. Karbowy Polak w majątku niemieckim mógł spełnić pożyteczną rolę — mógł stać się podporą dla wszystkich pracujących tam Polaków. Nie po to jednak dziedzic Zeichert wyciągnął swego wiernego pracownika z obozu jenieckego. Nie zawiódł się też na nim. Karbowy Brzeziński podczas okupacji wiernie strzegł mienia swego pana.

„Robotnicy rabali drzewo — opowiada tow. Mrowiński obecny wójt — a gdy znalazło się kilka kawałków drzewa za bramą, to pan Brzeziński oskarżał nas przed Zeichertem, że specjalnie je wyrzucamy. Inny towarzysz opowiada, jak to jednego robotnika za rzekomą kradzież indyka przytroczono za karę do konia. Opowiada się o niezrealizowanych kartkach żywnościowych dla robotników folwarcznych — to klika p. Brzezińskiego kradła je dla siebie.

Ale historia nie kończy się na czasach okupacji.

Po wyzwoleniu, w wielkiej gorączce pracy, administratorem majątku został pan Stanisław Brzeziński, jedyny pracownik z wykształceniem średnim. Wyzyskał swe możliwości, by okazać wdzięczność państwu Zeichertom.

Pani Zeichertowa, była dziedziczka tego majątku, została tam sekretarką. Przyjął ją szlachcic Karkowski, który pełnił początkowo funkcję administratora, a polecił i gorąco poparł pan Brzeziński. Siedzi sobie więc Zeichertowa w majątku i żywi w sercu nadzieję, że to się przecież kiedyś odmieni. Pan Zeichert, także przy gorącym poparciu Brzezińskiego, jest administratorem majątku Aleksandrowa, który znajduje się o kilka kilometrów od Nakielnicy.

I długo panoszyłaby się w majątku rodzinka Zeichertów i ich wierny sługa Brzeziński, gdyby temu ostatniemu nie wpadła nierozsąd na myśl do głowy, aby wstąpić do PPR. W kwietniu 1947 roku został członkiem naszej Partii. Oczywiście nie czuł się w obowiązku zmienić tryb życia: pije nadal dzień po dniu, przyjaźni się z Zeichertami, uważa ich za swoich najbliższych, a swoich towarzyszy partyjnych, robotników majątku, którzy po staremu się go boją, traktuje także po staremu.

Kres temu położyły uchwały KC — naszej partii o oczyszczaniu organizacji partyjnej z elementów klasowo obcych i przypadkowych.

„Przeprowadzenie wielkiej kampanii oczyszczenia wiejskiego aparatu administracyjnego i gospodarczego będzie na najbliższy okres centralnym zadaniem partii" powiedział tow. Minc.

Sprawa Brzezińskiego Stanisława została rozpatrzona na kole partyjnym majątku Nakielnicy. Brzeziński, przyjaciel dziedziców, pijak nałogowy, nie może być nadal członkiem Polskiej Partii Robotniczej. Tak wypowiedziało się koło i Brzeziński został usunięty z szeregów partyjnych.

Brzeziński na zebraniu odsłonił przyłbicę. Na pytanie — dlaczego tolerował tak długo byłą dziedziczkę Zeichertową na stanowisku sekretarki, dlaczego poparł kandydaturę jej męża na stanowisko administratora majątku państwowego — odpowiedział krótko: „To są porządni ludzie..."

Odpowiedział mu na to tow. Klimczak, robotnik folwarczny, długoletni pastuch pana Zeicherta:

„Nie prawda — Zeichert był nicponiem jakich mało. Ja byłem pastuchem 40-tu krów — od świtu harowałem. Podczas okupacji sam Zeichert gnał mnie do roboty, a bił, a wymyślał. Raz nawet chwycił mnie za gardziel i mało co nie udusił — taka była to dobroć niemieckiego dziedzica".

Na szczęście w Polsce Ludowej miarodajny jest głos pastucha i słyszą go w Warszawie.

Panowie Brzezińscy i Spółka muszą odejść.

Barbara Beatus

To i owo

Mąż opatrznościowy

Ładny kawałek czasu minął, jak się po raz pierwszy natknąłem na tego zasłużonego obywatela. Ot, pamiętam, przyszedłem kiedyś do Redakcji w tzw. ostatniej chwili przed wysłaniem numeru „Głosu" do drukarni, a tu jegomość jakiś dość natarczywie mnie zaczepia.

— Komunikat — powiada — przyniosłem, na jutro, do waszej gazety.

— To będzie trochę gorzej — mruknąłem. — Już bardzo późno, numer właśnie do drukarni wysyłamy...

— Rozumiem — rzecze na to interesant — ale to, co ja przyniosłem, jest naprawdę ważne tudzież niecierpiące zwłoki.

Ano, biorę tedy do ręki naprawdę ważny tudzież niecierpiący zwłoki komunikat i czytam: tak i tak, takie i takie stowarzyszonko zawiadamia, że dnia tego i tego odbyło się takie i takie zebranie pod przewodnictwem prezesa K., że prezes K. przemawiał, że prezes K. powiedział to i to, że na wniosek prezesa K., że z inicjatywy prezesa K., że dzięki prezesowi K. i że wskutek prezesa K. ...

— Ho, ho — mówię zdziwiony. — Ten cały komunikat to jedna wielka deklinacja poświęcona prezesowi. Że to, że tamto, a o samej działalności stowarzyszenia — ni be ni me. Czyżby praca waszej zacnej korporacji polegała wyłącznie na wystawianiu laurek prezesowi K.?

— Laurek? — oburzył się jegomość. — Nic podobnego. Proste stwierdzenie faktu: to człowiek opatrznościowy.

Co prawda, dotąd nie jestem najlepszego zdania ani o stowarzyszeniu, którego obywatel K. jest prezesem, ani o samym prezesie K., ale komunikat się zamieściło. Oczywiście, po dokonaniu skrótów. Treść cała po tej operacji do kilku raptem wierszy się ograniczyła.

Na drugi dzień miałem z tego powodu dłuższą przeprawę z dostawcą komunikatu.

— Powycinaliście wszystko — zauważył z goryczą.

— Wszystko? — odparłem. — Nic podobnego. Tylko frazesy.

Jegomość westchnął, podrapał się w głowę i dobył arkusz papieru. Znowu o prezesie K. Że zainicjował, że wszczął, że przemawiał, że zainaugurował itd.

— Bójcie się Boga! — zawołałem przerażony. — Przecież to kubek w kubek to samo, co było we wczorajszym komunikacie?

— Tak — odparł z dumą interesant — ale dotyczy innej organizacji, której obywatel K. jest prezesem.

Od tego czasu właściwie nie mam chwili spokoju. Ciągle jakiś komunikacik, zawiadomienie, depesza, w której prezes K. wita Kongres Intelektualistów, pozdrawia Polską Akademię Umiejętności, wysyła petycję do ONZ, naturalnie, w swoim imieniu itp.

— Wiesz pan co — westchnąłem wczoraj, zmęczony nową porcją elaboratów o prezesie K. — Chciałbym poznać osobiście tego opatrznościowego męża?

— To wcale nie jest takie trudne — uśmiechnął się uprzejmie jegomość — JA JESTEM PREZESEM K.

Zadziwiający człowiek! Tylko jedno mnie niepokoi: jaką ilość materiału „informacyjnego" o sobie przyniesie z okazji imienin lub jubileuszu „urzędowania" prezesa K.? Co prawda, tak hojnie gospodaruje laurkami na codzień, że na uroczystszą okazję pewnie niewiele mu pozostanie...

E. Tam.

Ku realizacji zobowiązań przedkongresowych

18 listopada kontynuował przemysł bawełniany wielką kampanię o przedterminowe wykonanie planu rocznego.

PZPB Nr 3 zrealizowały już część swych zobowiązań przedkongresowych i uzyskały tego dnia w przędzalni średnioprzędnej 110 proc. planu, w przędzalni odpadkowej 116 proc., a w tkalni 104 proc.

PZPB Nr 16 uzyskały 119 proc. planu, lekko znowu przekraczając codzienne zadanie.

PZPB w Pabianicach wykonały plan w przędzalni cienkoprzędnej w 145 proc., w średnioprzędnej w 109 proc., w odpadkowej w 113 proc., a w tkalni w 114 proc. PZPB w Zgierzu miały znowu dobry dzień, wykonując plan w ok. 112 proc., czyli dając o 2 — 3 proc. więcej, niż zazwyczaj. PZPB Nr 2, które zobowiązały się do wykonania planu rocznego w tkalni w dniu 3 grudnia, osiągnęły 18 listopada 110 proc. planu. PZPB w Ozorkowie uzyskały 136 proc. w przędzalni odpadkowej, wykazując jednakże pewne niedobory w tkalni i w przędzalni średnioprzędnej.

Czytelnicy piszą

Dopomóżmy strajkującym towarzyszom we Francji

28 lat pracuję już w przemyśle włókienniczym i doskonale jeszcze pamiętam rządy sanacyjne i fabrykanckie.

Ale gdy czytam o tym co się dzieje teraz we Francji, to ciągle na nowo przypomina mi się strajk, który przeżywałam w 1937 r w fabryce Haeblera.

Strajk ten zaczęliśmy 20 stycznia a zakończyliśmy go zwycięsko 7 maja. Ponad sto dni okupowaliśmy fabrykę i nie bacząc na szykany fabrykanta, który zimą zamknął dopływ pary do sal i chciał żebyśmy zamarzli, nie bojąc się policji. I jeżeli udało się nam wtedy ten strajk zakończyć zwycięstwem, to zawdzięczamy to przede wszystkim solidarności klasy roboniczej Łodzi i całego kraju. Klasa robotnicza na wezwanie Komunistycznej Partii Polskiej i związków zawodowych pomogła nam wówczas przetrwać w walce i zwyciężyć. Ale i po zwycięstwie dwa tylko dni w tygodniu pracowaliśmy u Haeblera. A chyba możecie sobie wyobrazić co to znaczyło pracować tylko dwa dni w tygodniu, zwłaszcza dla nas, którzy byliśmy wyczerpani naszym długotrwałym strajkiem. Ale mimo wszystko zwycięstwo było nasze. Dziś w Polsce pracujemy dla siebie, nie dla panów Haeblerów. Ale górnicy francuscy znajdują się w podobnej sytuacji, w jakiej my byliśmy 11 lat temu.

Czyż nie jest naszym elementarnym obowiązkiem dopomóc towarzyszom francuskim, tak jak nam kiedyś dopomogli nasi towarzysze.

Składam w Redakcji „Głosu Robotniczego" 1000 zł na rzecz strajkujących górników we Francji, aby im choć w ten skromny sposób dopomóc do wytrwania i do osiągnięcia zwycięstwa, które stało się już naszym udziałem.

Jadwiga Włodarska
PZPB Nr 2

Przemysł wełniany we współzawodnictwie

PZPW Nr 6 wciąż na czele

19 listopada we współzawodnictwie przedkongresowym w przemyśle wełnianym najlepsze rezultaty osiągnęły znowu PZPW Nr 6, które wykonały plan dzienny w 148 proc. Dobre wyniki uzyskały również PZPW Nr 4, które wykonały plan w 121 proc. i PZPW Nr 5 (108 proc.).

PZPW Nr 1 wykonały plan dzienny z nadwyżką w tkalni (117 proc.) i w wykończalni (104 proc.). Natomiast przędzalnia osiągnęła tylko 94 proc. Załoga PZPW Nr 2 wypełniła swe zadanie dzienne ze znaczną nadwyżką w przędzalni (130 proc.). W tkalni plan wykonano w 102 proc.

PZPW Nr 3 wykonały zaś plan w przędzalni w 173 proc., a w tkalni tylko w 97 proc.

PZPW Nr 35 poczęły już wykonywać plan w tkalni (109 proc.), natomiast przędzalnia wykazała jeszcze pewien niedobór.

PZPW Nr 37 i PZPW Nr 39 wykonały plan dzienny z nadwyżką we wszystkich oddziałach produkcyjnych, a PZPW Nr 38 wykonały plan z nadwyżką w tkalni (107 proc.) wykazując jednocześnie dość duży niedobór w przędzalni.

PZPW Nr 32 w Ozorkowie uzyskały 19 listopada 118 proc. w tkalni, 129 proc. w wykończalni i 94 proc. w przędzalni.

PZPW Nr 30 w Zgierzu osiągnęły w przędzalni 114 proc. planu dziennego, a w tkalni 110 proc. Natomiast PZPW Nr 31 przy wykonaniu planu w tkalni (124 proc.) wykazały pewien niedobór w tkalni (95 proc.).

PROMYK

A było to w 1830 roku...



W saloniku pisarki, pani George Sand było tego wieczoru smutniej, niż zazwyczaj.

Przede wszystkim z licznie odwiedzających ją artystów przyszedł tylko kompozytor Liszt. Siedział teraz naprzeciw pani domu, starając się wciągnąć ją w dyskusję. Ale pani roztargniona dzisiaj i niespokojna, odpowiadała krótko i tak zbywająco, że wkrótce i Liszt zamilkł. Za jej idąc spojrzeniem spoglądał w róg salonu, gdzie w miękkim fotelu z odchyloną do tyłu głową siedział Szopen.

Tak, to on był powodem dziwnego roztargnienia pnai Sand. Szopen nigdy wprawdzie nie lubił dużo mówić, dziś jednak w milczeniu jego było coś posępnego.

Zegar wskazywał północ.

I nagle, głuchym echem przeszedł po salonie odgłos kołatania do bramy.

Któż mógł przybywać o tak późnej godzinie?

Pani Sand podniosła się z krzesła, a już rozległo się skrzypienie otwieranej bramy i odgłos szybkich kroków. Szopen ocknął się, popatrzył w zamyśleniu na obecnych i wypowiedział pierwsze tego wieczoru słowa:

— To... Mickiewicz...

Pani George Sand wymieniła zdziwione spojrzenie z Lisztem.... Mickiewicz o tej porze? On, który prawie nigdy nie bywał tutaj?

— Czyś go oczekiwał Fryderyku?

— Czułem, że dzisiaj musi przyjść, cicho odpowiedział Szopen.

A już w drzwiach poprzedzony przez pokojową, stał Adam Mickiewicz Nie witał się z obecnymi, zdawał się czymś bardzo przejęty. W czarnej, narzuconej niedbale pelerynie, z rozwianymi włosami, szedł wprost do Szopena. Stanęli na wprost siebie.

— Powstanie... — szepnął Frydreyk patrząc wyczekująco w twarz poety.

— Upadło — rzucił krótko i głucho Mickiewicz.

Szopen zacisnął usta i odwrócił twarz, potem szybko doszedł do okna, uchylił roletę, jakby nagle zainteresowała go ciemność listopadowej nocy. Mickiewicz mówił cicho.

— Wszystko przepadło... Wodzyński przywiózł tę nieszczęsną wieść... a my tutaj.... daleko od swoich... Zza okien dobiegał cichnący gwar ulicy paryskiej. Szopen odwrócił się od okna, oczy błyszczały mu gorączkowo, z rękoma splecionymi na piersiach przeszedł kilka razy przez pokój i usiadł przy otwartym fortepianie. Jakby od niechcenia palce jego zaczęły błądzić po klawiszach. Pierwsze tony były nieśmiałe, powtarzały się jak szept, krążyły po pokoju zagubione, drżące.

Mickiewicz zbliżył się do fortepianu, głowę oparł na dłoni i patrzył przed siebie wzrokiem pustym, jakby nie widzącym.

I nagle, cóż to za melodia znana rozkołysała się w salonie... To przecież tony kujawiaka — furkoczą wstążki, nakrochmalone spódnice, dziewczęta mają jasne warkocze i błękitne oczy... A już przez równinę zaoranych pól płynie echo dzwonków i ton jeden uparcie powtarza.... Do broni.... O wolność.... Hej kto Polak.... Hej kto Polak.

Szopen przestał grać.

Zasłuchani siedzieli Liszt i pani Sand, łzy płynęły z oczu Mickiewicza.

W sąsiednich pokojach rozległy się szybkie i głośne kroki. Ktoś pospiesznie otworzył drzwi. To pokojowa.

— Pali się — wykrzyknęła.

George Sand zerwała się z krzesła.

— Pali się? Gdzie? Co? — zapytała przerażona.

— Na stoliku, przy oknie, paliła się świeca, od niej zajęły się firanki.

W saloniku powstał zamęt. Madame Sand wybiegła, za nią podążył Liszt.

Z trzaskiem otwierano i zamykano drzwi.

Szopen nie oderwał rąk od klawiszy.

Mickiewicz nie drgnął. Obaj nie zauważyli nawet, że zostali sami. Byli teraz tak bardzo dalecy temu co się tutaj działo, myślami błądzili po mogiłach poległych powstańców, po domach polskich okrytych żałobą.

— Może powinniśmy być tam z najbliższymi — tam nasze miejsce... — szepnął Mickiewicz.

— Pieśniami roznieciaiśmy ogień w sercach rodaków. Zapłonął wreszcie, ale nas wtedy zabrakło przy nich... Czyżby naszym przeznaczeniem było walczyć tylko słowem?...

Spojrzał na Szopena jak gdyby szukając w jego oczach potwierdzenia.

Dwie bruzdy koło ust Szopena pogłębiły się, coś jak uśmiech błąkało się na twarzy.

— My też walczymy, właśnie my walczymy — powiedział z mocą. Przypominamy światu, że lud polski żyje, że nie zginął. Nasza walka nie skończy się nigdy... po śmierci naszej walkę tę podejmą inni... Aż wreszcie przyjdzie zwycięstwo...



Mickiewicz ujął głowę w dłonie. Szopen mówił dalej.

— Przecież i ja chciałem wracać do Polski, na wieść o powstaniu. Myślałem: być tam doboszem chociaż, w bęben walić. Powiedziano mi, że ja właśnie tu wskrzeszać mam Ją w pamięci, że właśnie u obcych wygrywać mam Jej imię i walkę.

Przerwał, zamyślił się. Długo panowała cisza.

— Pamiętasz... — zaczął po chwili. — Krakowskie Przemieście... Warszawa. — Jak tam teraz... pewno już śnieg leży. Co robi Linde, Maciejewski, Brodowski, Elsner, Konstancja... Jak to dawno... jak dawno... Tyle już jesieni minęło i tyle wiosen....

Aż kiedyś nadejdzie największa, najwspanialsza wiosna, której na imię Wolność, kiedy lud wolny zacznie budować nowe, piękniejsze życie. My już chyba nie doczekamy... —

* * *

W jednym z przyległych pokoi ugaszono tymczasem ogień. Dym wdzierał się nawet do salonu. Ale ani Mickiewicz, ani Szopen nie zwrócili na to uwagi.

Patrząc w siebie, w swe serca czuli tylko jeden ogień, ogień twórczej myśli, ogień ukochania swobody — dzięki któremu zostali nieśmiertelnymi. *Zofia Czerwińska.*

Rzeczy ciekawe

PLISZKI — PODROŻNICZKI

Wiemy wszyscy o tym, że ptaki lubią wędrować. Bociany, jaskółki odbywają dalekie podróże. Czynią to jednak w obawie przed mrozami. Strach przed śmiercią z zimna czy głodu wypędzą je już jesienią do ciepłych krajów

Istnieje jednak ptaszek, który dziwnie lubi podróżować... koleją. Ten ptaszek nazywa się — pliszka (po łacinie „motacilla alba").

Pliszka bardzo chętnie wije sobie gniazdo w wagonach kolejowych, w których odbywa dalekie podróże. Wszystko jej jedno, czy to będzie wagon dla transportu bydła, czy nawet wagon pasażerski. Przed wojną w wagonie sypialnym Moskwa—Paryż rodzina pliszek mieszkała przez całe lato.

Robotnicy naprawiający szyny kolejowe — bardzo często spotykają gniazdka pliszek wśród szyn kolejowych. Pliszki to jedyne chyba ptaki, które „kochają" kolej i długie podróże w wagonach sprawiają im dziwną przyjemność.

Podróż we mgle
albo „Promyk" szuka Zosi Korońskiej

Z okazji tego czy owego nieszczęśliwego wypadku ludzie zwykli mawiać: żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała. Przysłowie powyższe, aczkolwiek niewątpliwie stanowi tak zwaną „mądrość narodów", nie do wszystkich wypadków da się zastosować. Wynika to choćby z listu, który przed pewnym czasem wpłynął do naszej Redakcji.

— Kochany „Promyku" — pisała nieznajoma młoda korespondentka, ze wsi Waliszew, gmina Bielawy, powiat Łowicz — U nas na wsi zdarzyło się wielkie nieszczęście: koleżanka moja, 10-letnia Zosia Korońska, uczennica IV-tej klasy szkoły powszechnej, pomagała rodzicom swoim w pracy. Poganiając konia na maneżu, spadła na tryby maszyny, które zmiażdżyły jej stopę.

Kochany „Promyku"! Zosia uległa wypadkowi przy pracy nie bardzo dla niej odpowiedniej i obecnie leży w szpitalu w Głownie. Zosia jest bardzo biedną dziewczynką, w Głownie nie ma nikogo, tatuś jej utrzymuje liczną rodzinę gospodarując na 4-ch hektarach ziemi. Myślę, Zosi należałoby jakoś pomóc. Może w tym nieszczęściu „Promyk" postara się jej zaświecić".

* * *

Dzień był poprostu piekielnie mglisty. Gęsty welon tak zawoalował miasto, że Redaktor „Promyka" nie mógł się ogolić: mgła, proszę was, zasłaniała mu brodę. Mimo jednak tak kiepskiej pogody w „powietrzu" Redaktor nie tracił t. zw. pogody ducha.

— Bez względu na mgłę — mówił sobie wesoło — zaświeci dziś „Promyk" małej Zosi Korońskiej! Zebrało się dla dziewczynki to i owo, nie ma co czekać, jedziemy do Głowna i basta!

Tu trzeba z góry zaznaczyć, że amatorów, którzy chcieli odwiedzić Zosię było znacznie więcej, niż mógł pomieścić samochód. Z tego licznego grona zostały jednak wybrane tylko dwie „ciocie", z których jedna „zorganizowała" dla Zosi prezent książkowy, druga zaś „coś słodkiego".

Zresztą o większej ilości pasażerów nie mogło być mowy, a to z uwagi na tuszę redaktora „Promyka", zajmującego swą osobą co najmniej dwa miejsca w aucie.

* * *

Chociaż po omacku (mgła, mgła!), dotarł przecie „Promyk" do szpitala w Głownie.

— Tak i tak — powiadamy kierownikowi administracyjnemu szpitala — tu, nieprawdaż, „Promyk", chodzi o złożenie wizyty Zosi Korońskiej z Waliszewa, wiecie: ten wypadek z nogą...

— Przypominam sobie — przerywa kierownik — No, cóż, nic z tego: zapóźno.

— Jakże to: zapóźno? — pytamy zaniepokojeni — czyżby, broń Boże, stało się coś złego?

— E, nie — brzmi uprzejma odpowiedź — wręcz przeciwnie: wszystko jak najlepiej. Operacja się udała, stopa się ładnie goi, więc pocóż dzieciaka na łóżku szpitalnym trzymać? Dojeżdża Zosia już z domu do nas na opatrunki. Znajdziecie ją państwo pod ten czas u ojców, w Waliszewie Dworskim Trzecim...

— A jak się tam dojeżdża?

—O, bardzo prosto — odparł grzecznie jeden z funkcionariuszy szpitala — najpierw, stąd, ze szpitala — w lewo, potem w prawo, potem na ukos, potem znowu prosto, potem się okrąża, a następnie się skręca, no i jest się już właściwie na miejscu.

* * *

Pamiętając o tym, że „kto nie ma w głowie, ten ma w nogach" (tj. właściwie w tym wypadku: „w oponach") — uzupełniliśmy po drodze, informacje, udzielone w szpitalu co do kierunku „na Zosię Korońską". Jak się okazało, informacje te były na ogół ścisłe. Faktycznie trzeba było: najpierw na lewo, potem na prawo, potem na ukos itd. Przejechawszy ileś tam kilometrów „z hakiem", „Promyk" wylądował przed mizerną chałupą z nazwiskiem: Antoni Koroński.

— My tutaj do Zosi Korońskiej — powiadamy, wchodząc do izby „pełnej" jednej miłej kobiety, dwojga staruszków i dwojga nieletnich bębnów.

— Ojej — martwi się kobieta — a Zosi nie ma...

— Jakto — nie ma, nie ma? — pytamy zdziwieni — A gdzie jest?

— Pojechała z mężem do Głowna — odpowiada ob. Korońska — do szpitala, na opatrunek. Na pewno żeście się państwo minęli z nimi w drodze

* * *

Zosia Korońska jest bardzo miłą, dobrą i ładną dziewczynką. Kochają ją bardzo rodzice, lubi pani nauczycielka, przepadają za nią koleżanki, (stąd niewątpliwie list do „Promyka"). Mimo nieszczęścia, jakie ją spotkało — buzię ma wesołą i oczy roześmiane. Podśmiewa też się trochę z naszego błądzenia po-omacku.

— Przecież — powiada — sam pan Redaktor zatrzymał tatę po drodze i pytał, jak się jedzie do Waliszewa, a tato odpowiedział, że prosto, że 5 klm...

A no, „kto nie ma w głowie, ten ma w nogach" — jak to już wyżej powiedzieliśmy. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o to, żeśmy Zosię odszukali, żeśmy osobiście stwierdzili, iż dzieciak mężnie znosi cios, jaki ją w tak młodym wieku dotknął. Że wreszcie — i to jest najważniejsze — pomoc dla małej Korońskiej nie może się ograniczyć do ofiary pieniężnej zebranej przez pracowników Redakcji „Głosu". Ofiara to może i znaczna (10.000 zł.), ale jeszcze sporo kosztów ponieść trzeba, aby okaleczoną stopę wyleczyć i zaopatrzyć ją w proteze.

Województwo łódzkie przed Kongresem Zjednoczenia

W dniu 22 listopada br. odbyła się w sali Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi konferencja poświęcona omówieniu przygotowań akcji propagandowej dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych.

W konferencji wzięł udział propagandziści i oświatowcy Powiatowych i Miejskich Komitetów PPR i PPS, przewodniczący Powiatowych i Miejskich Komitetów powstałych dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego, kierownicy wszystkich świetlic, oraz przedstawiciele wojewódzkich władz organizacji społecznych, kulturalno - oświatowych, młodzieżowych, OKZZ, ZSCh, WP, SP, Kuratorium, przedstawicieli świata artystycznego, muzycznego, Polskiego Radia, prasy itd.

Konferencję zagaił tow. Stalski, który omówił jej cel i znaczenie w przededniu Kongresu Zjednoczeniowego.

Referat organizacyjny o działalności Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Kongresu wygłosił kierownik Wydziału Kulturalno-Oświatowego tow. Chrzanowski.

Referent nakreślił plan akcji propagandowej, jaka rozwija się na terenie woj. łódzkiego. Tow. Chrzanowski zreferował także działalność Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego, który czyni przygotowania w skali wojewódzkiej do uroczystych imprez, obchodów, manifestacji, w których wezmą udział wielotysięczne rzesze ludności naszego województwa. Do akcji tej przystąpiły wszystkie wojewódzkie organizacje społeczne i instytucje kulturalno-oświatowe.

W dyskusji zabierało głos wielu mówców, którzy omawiali przygotowania na swoim terenie.

Poszczególni przedstawiciele organizacji i instytucji wojewódzkich deklarowali swój aktywny udział w akcji przedkongresowej.

Podsumowania dyskusji dokonał tow. Chrzanowski, który stwierdził ożywioną działalność powstałych Komitetów powiatowych, miejskich i gminnych podkreślając jak najaktywniejszy udział wszystkich organizacji i instytucji w związku z historycznym momentem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

W czasie obrad na salę przybył zespół artystyczny młodzieży węgierskiej zrzeszonej w związkach zawodowych.

Zebranym przewodniczył kierownik biura Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej tow. Stolarczyk. (st.)

Wędrówka po POLSCE

KAT POZNANIA NEUMANN SKAZANY NA ŚMIERĆ

W wyniku dwudniowej rozprawy Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu skazał Fritza Neumanna za przeprowadzanie eksterminacji ludności żydowskiej w Poznańskim na karę śmierci oraz pozbawienie wszelkich praw obywatelskich jak również przepadek mienia.

NOWY TRANSPORT RYB Z POŁOWÓW DALEKOMORSKICH

Dnia 19 bm. do portu szczecińskiego powrócił z połowów dalekomorskich trawler „Dalmoru" „Neptunia" przywożąc na swym pokładzie ok. 40 tys. kg. śledzi.

ZA FAŁSZERSTWO ASYGNAT — 2 LATA OBOZU PRACY

Mieczysław Juchimiak, urzędnik wydziału zaopatrzenia firmy „A. Daube pod zarządem państwowym" na podstawie sfałszowanych przez siebie podpisów na kwitach przesyłkowych, pobrał w celu przywłaszczenia sporą ilość dodatków krawieckich, jak nici, taśmę itp., a uzyskane ze sprzedaży tych artykułów kwoty pieniężne systematycznie przywłaszczał, ze szkodą Skarbu Państwa.

Komplet orzekający Komisji Specjalnej, biorąc pod uwagę wielokrotność czynów przestępczych, zastosował wobec Juchimiaka najwyższy wymiar kary 2 lat obozu pracy.

DAR POLAKÓW Z FRANCJI

W Węgorzewie odbyła się uroczystość przekazania samochodu sanitarnego, ufundowanego przez Radę Narodową Polaków we Francji i przydzielonego powiatowi węgorzewskiemu jako premia na uregulowanie terminowe podatku gruntowego i wpłaty na FOR.

GROŹNY POŻAR W POWIECIE MALBORSKIM

W majątku państwowym Kaczynce zespołu Kraszewo w powiecie malborskim wybuchł groźny pożar, który pochłonął całkowicie stodołę z niewymłóconym zbożem i częścią gospodarskiego sprzętu. Straty sięgają 7 milionów złotych.

Natychmiast po wybuchu pożaru, robotnicy folwarczni zabezpieczyli od ognia sąsiednie budynki. Przybyła na miejsce straż pożarna nie zdołała już uratować płonącego zboża. Pożar trwał od 23-ej do 6-ej rano.

Władze prowadzą dochodzenie, w celu ustalenia przyczyn pożaru.

Ruch zawodowy w akcji Pomocy Zimowej

Komisja Centralna Związków Zawodowych poleciła wszystkim komórkom organizacyjnym ruchu zawodowego wzięcie udziału w pracach komitetów Akcji Pomocy Zimowej. Przedstawiciele ruchu zawodowego winni położyć specjalny nacisk na działalność organów kontroli i rozdzielnictwa w akcji pomocy zimowej.

Chłopi z Wieruszowa budują drogę

na cześć Kongresu Zjednoczeniowego

W związku z Kongresem Zjednoczeniowym partii robotniczych odbyło się zebranie prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wieruszowie, na którym przyjęta została uchwała uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wzmożoną pracą przy odbudowie dróg.

I tak postanowiono przekopać 150 mtr rowu i zbudować 100 mtr drogi dla przejazdu furmanek chłopskich, ponadto postanowiono dokonać uroczystego otwarcia nowej szkoły.

W akcji tej wezmą udział członkowie partii politycznych, gminnych władz administracyjnych, nauczycielstwo, rady społeczne, młodzież i okoliczna ludność, która przygotowuje się do uroczystego uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego.

Ponadto otwarta zostanie nowa spółdzielnia gminna Związku Samopomocy Chłopskiej, która zaopatrywać będzie miejscową ludność w atrykuły przemysłowe. ST

Komunikat

KW PPR w Łodzi, Wydział Propagandy Oświaty i Kultury zawiadamia, że dnia 24.11.48 o godzinie 9-tej rano odbędzie się odprawa powiatowych i miejskich instruktorów kolportażu prasy partyjnej oraz kierowników rozdzielni RSW „Prasa"

Narada odbędzie się w świetlicy KW PPR przy ul. Piotrkowskiej 55. Obecność wezwanych towarzyszy obowiązkowa.

KW PPR w Łodzi
Wydział Propagandy Oświaty i Kultury

Ludność Radomska manifestuje

przeciw męczeniu demokratów w Hiszpanii i Grecji

W niedzielę dnia 21 listopada br. odbyła się w Radomsku wielka manifestacja protestacyjna przeciwko męczeniu demokratów w Hiszpanii i Grecji przez rządy faszystowskie tych krajów. W manifestacji zwołanej przez Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Więzień i Obozów Hitlerowskich wzięło udział 12 tys. osób.

O godzinie 9-ej rano na boisku sportowym Państwowych Zakładów „Metalurgia" w Radomsku zaczęły się gromadzić liczne delegacje partii politycznych, organizacji zawodowych, społecznych stowarzyszeń i młodzieży oraz miejscowa ludność.

Dwunastotysięczny pochód manifestantów przemaszerował ulicami miasta ze sztandarami i transparentami, na których widniały napisy. **„Precz z faszyzmem i podżegaczami wojennymi!, Domagamy się uwolnienia z faszystowskich więzień, demokratycznych działaczy Grecji i Hiszpanii!**

Pochód zatrzymał się przed ratuszem Zarządu Miejskiego, gdzie do zebranych tłumów przemówili tow. tow. Rzeźnicki i Cyganek.

Mówcy zobrazowali terror faszystowski w Grecji i Hiszpanii. Masy pracujące Grecji i Hiszpanii walczą o swe prawa o wolność, suwerenność i demokrację, dlatego też wyrażamy solidarność z ich walką, widząc w niej jedyną drogę do likwidacji resztek reakcji i faszyzmu.

Na przemówienia mówców 12-to tysięczny tłum manifestantów zareagował żywo, okrzykami, piętnującymi zbrodnie faszystowskie popełniane na demokratach greckich i hiszpańskich, domagając się uwolnienia ich z więzień i zaprzestania represji wobec demokratycznego ruchu tych krajów.

Wiec protestacyjny przeistoczył się w wielką spontaniczną manifestację ludności pracującej Radomska, która dała wyraz pełnej solidarności z walczącymi przeciwko faszyzmowi ludami Grecji i Hiszpanii o swe prawa, o suwerenność i niepodległość. **St.**

Wielki dzień robotników Zgierza

Niedziela, 21 listopada to wielki dzień proletariackiego Zgierza. Świadczą o tym dekoracje siedziby Komitetu Miejskiego PPR, przepełniona świetlica, gdzie czerwień sztandarów przeplata się z bielą napisów i haseł. To dziś bowiem delegaci kół partyjnych wybiorą swych przedstawicieli na Drugi Krajowy Zjazd PPR i na Kongres Zjednoczeniowy.

Przemawia tow. Sienkiewicz drugi sekretarz KW PPR.

Przypomina pierwsze miesiące walki i odbudowy. . Wskazuje na osiągnięcia i przestrzega przed spoczęciem na laurach. „Wróg klasowy nie złożył broni, zmienił tylko taktykę — sięgnął tylko po nową, a raczej inną broń".

Słowa mówcy są raz po raz przerywane burzą oklasków, to delegaci którzy przysłuchują się z uwagą, wyrażają swą aprobatę i poparcie dla tez wysuniętych przez prelegenta.

Gdy milkną oklaski mówca kontynuuje dalej swe wywody; na chwilę zapłoną światła jupiterów i słychać charakterystyczny szum, to film polski dokonuje zdjęć by utrwalić na taśmie, historyczne dla polskiej klasy robotniczej i narodu chwile.

„Przed nami stoi historyczne zadanie dźwignięcia wsi polskiej i wciągnięcia jej do budowy socjalizmu. Naszym celem jest by olbrzymie potencjalnie siły wsi włączyły się do dzieła budowy nowego lepszego jutra".

Prelegent skończył — zrywa się burza oklasków, rzucane zostają hasła, podejmowane przez wszystkich zgromadzonych: „Niech żyje jedność klasy robotniczej! Niech żyje Polska Socjalistyczna!".

Z kolei sprawozdanie z działalności Komitetu Miejskiego PPR w Zgierzu składa I-szy sekretarz tow. Banasiak. Mówca wskazuje na osiągnięcia i braki organizacji zgierskiej. Wskazuje na udział Partii w organizacji współzawodnictwa pracy i podkreśla przy tym wielkie znaczenie współzawodnictwa dla odbudowy kraju.

Następnie prelegent omawia braki w pracy kół partyjnych i Komitetu Miejskiego w pierwszym rzędzie na odcinku pracy związkowej i pomocy dla ZMP.

Po przemówieniach zebrani towarzysze delegaci w tajnym głosowaniu wybierają trzech przedstawicieli na Zjazd Krajowy.

Gdy Komisja Skrutacyjna oblicza głosy na sali obrad toczy się dyskusja. Głos zabierają starzy robociarze, zahartowani w walce jeszcze za czasów sanacji, i młodzi współzawodnicy pracy, którzy odznaczyli się na polu walki o zwiększenie produkcji.

Tow. Laśkiewicz jest starym robociarzem i nie jest przyzwyczajony do wygłaszania szumnych przemówień, ale gdy wzywa do czujności wobec zakusów reakcji, albo gdy wskazuje na konieczność roztoczenia opieki nad młodym pokoleniem, znać, że sprawy te obchodzą go niemniej niż kwestia płac czy sprawy mieszkaniowe na terenie Zgierza.

Tow. Olejniczak jest przodownikiem pracy, rzuca hasło, by każdy członek Partii wstępował w szeregi współzawodników. „Idźcie w nasze ślady — przechodźcie na obsługę większej ilości krosien".

Głos zabierają i inni towarzysze wypowiadając się na tematy pracy partyjnej.

Koniec dyskusji. Głosowanie. Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej podaje wyniki głosowania.

Wybrani zostali tow. tow. **Sienkiewicz, Banasiak, i Prajs.**

Zebrani entuzjastycznie witają każdorazowo wyczytane nazwisko. Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zebranie zostało zakończone.

Proces sabotażystów gospodarczych w Sztumie

W dniu wczorajszym na procesie 4-ch sabotażystów gospodarczych w Sztumie, Sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych.

Franciszek Preuss zeznaje, że do r. 1923 posiadał obywatelstwo niemieckie. W okresie przedwrześniowym zatrudniony był w charakterze rządcy w wielkich majątkach ziemskich, m. in. Czartoryskich i Skarżyńskich. W czasie okupacji przyjął trzecią niemiecką grupę narodowościową.

W październiku 1945 został administratorem zespołu dziesięciu majątków państwowych w Wartkowicach, z siedzibą w Polaszkach, w pow. sztumskim. Preuss prowadził na swój rachunek stołówkę dla pracowników zespołów, biorąc mleko, masło i jarzyny z majątku oraz zatrudniając w stołówce pracownice majątku państwowego.

Księgowym i skarbnikiem zespołu był jego zięć Jackowski. Żona oskarżonego miała nadzór nad rozdawaniem mleka na ordynarie, jak i owoców, pochodzących z majątku państwowego. **Brat oskarżonego** zatrudniony był w jednym z majątków należących do zespołu. Bratu i rodzicom mieszkającym w pobliżu Preuss wysyłał konie i traktory, należące do zespołu Wartkowice.

W sprawie zgnicia ziemniaków na obszarze 785 ha w majątku Wartkowicki Preuss usiłuje tłumaczyć się brakiem rąk roboczych oraz środków transportowych. Odpowiedzialność za wyniszczenie innych płodów, jak cebula, mak i buraki cukrowe, oskarżony stara się przerzucić na rządcę majątku.

Świetlicę zespołu, mieszczącą się pierwotnie w pałacu, oskarżony przeniósł do szopy, w której znajdował się chlew. Preuss zmuszony jest przyznać, że traktował pracowników zespołu w sposób arogancki, odzywając się do nich w brutalnych i obraźliwych słowach.

Należne za grudzień pobory Preuss wypłacił pracownikom zespołu dopiero w lutym.

Z wpływów z ok. 6 000 kg owoców oskarżony nie potrafi się wyliczyć. Stara się on przekonać sąd, że część owoców rozdawał rządcom i pracownikom majątków, nie żądając za nie zapłaty.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 121-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

SZTOMPKA W ŁODZI

Najznakomitszy polski chopinista Henryk Sztompka wystąpi w sali Filharmonii w sobotę 27 listopada o godzinie 20. Program obejmuje wyłącznie arcydzieła Chopina. Artysta nie grał w Łodzi od 1945 r., a ostatnio wrócił z wielkiego tournee po Anglii, Holandii i Belgii, gdzie odniósł wielkie sukcesy. Bilety w kasie Filharmonii od 10—13.

Państwowy Teatr Wojska Polskiego ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 19.15 popularna komedia czeska Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem" w reżyserii Leona Schillera. Zespół tworzą: Fijewska, Życzkowska, Bartosiewicz, Puchniewska, Skwarska, Borowski, Biernacki, Bolkowski, Dejunowicz, Grabowski, Kłosiński, Kozłowski, Lubelski, Łapiński, Łodyński, Maciejewski, Ordon, Staszewski, Wojciechowski, Woźniak i słuchacze PWST. Opracowanie muzyczne Tomasza Kiesewettera i Władysława Raczkowskiego, dekoracje i kostiumy projektu Otto Axera. Tańce w układzie Jadwigi Hryniewieckiej.

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Dziś o godz. 19.15 prapremiera satyry w 5 obrazach I. Erenburga pt. „Lew na placu".

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA"

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09.

Codziennie o 19.30, w niedziele o 16 i 19.30 „Pepina". Ostatnie dni. Zniżki ważne. Wkrótce otwarcie sezonu 1948-9 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem i H. Gruszecką.

Teatr „MELODRAM" ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dziś o godzinie 19.15 „Gody weselne" — widowisko ludowe w układzie i reżyserii Leona Schillera. Pełne uroku widowisko opiera się na motywach obrzędowych, tekstach mówionych, śpiewach i tańcach związanych z ludowym obrzędem sobótki, wesela i dożynek. Kompozycja muzyczna Władysława Raczkowskiego i Kazimierza Sikorskiego, tańce Barbary Fijewskiej, kostiumy i dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godzinie 19.15 sztuka T. Rattigana „Kadet Winslow". Udział biorą: Stanisław Bieliński, Helena Buczyńska, Edward Dziewoński, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Halina Kossobudzka, Andrzej Łapicki, Adam Mikołajewski i Konstanty Pągowski. Reżyseria Erwina Axera. Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego. Kasa czynna od 11 do 13 i od 15. Tel. 123-02.

KINA

ADRIA — „Noc w Casablance"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Dzieci ulicy"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Gilda"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
film niedozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży)) — „Uczennica I-ej A"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14

MUZA — „Krążownik Wareg"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Pieśń tajgi"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOŚNIE — „Pojedynek"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Cygańska miłość"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży

REKORD — „My z Kronsztadtu"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 15.30
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Ostatni Mohikanin"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Siostra lokaja"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Dzwonnik z Notre Dame"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży

TATRY — „Przygoda na wakacjach"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

WISŁA — „Tchórz"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Wielkie nadzieje"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Dzwonnik z Notre Dame"
godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30
film niedozwolny dla młodzieży

ZACHĘTA — „Iwan Groźny"
godz. 18,30; 20,30, w niedz. 16,30.
film dozwolony od lat 16

SPORT SPORT SPORT

Polska i Czechosłowacja protestują

przeciwko próbom wprowadzenia sportowców niemieckich na arenę międzynarodową

Całą opinię sportową poruszyła i oburzyła wiadomość, że po Szwedach próbują nawiązać stosunki sportowe z Niemcami i Szwajcarzy. 3 drużyny piłkarskie, Zurychu, Bazylei, i St. Gallen, rozegrały już mecze w Monachium, Hamburgu i Bremie(!)

Nie mamy zamiaru wywołania dyskusji na temat takiego, czy innego poziomu obecnego sportu niemieckiego, nie możemy jednak zaprzeczyć, że propaganda sportowa Niemców daje już wyniki i osiąga to, czego pragnie. Słyszy się bowiem coraz śmielsze głosy, nawołujące do obalenia istniejących zakazów i wpuszczenia sportowców niemieckich na stadiony międzynarodowe. Głosy te rozlegały się już podczas igrzysk zimowych w St. Moritz.. Grupa dziennikarzy niemieckich, którym Szwajcarzy mimo sprzeciwu wielu narodów umożliwili nadawanie transmisji radiowych, wykorzystała te audycje do bardzo zręcznej propagandy na rzecz dopuszczenia sportu niemieckiego do igrzysk letnich w Wembley. Trzeba było też aż zagrożenia wycofaniem swych drużyn przez Polskę, Czechosłowację, Jugosławię, Francję i Belgię, by w dniu otwarcia igrzysk w Wembley na stadionie nie było również tablicy z napisem „Germany".

Zawiedzeni Niemcy otrzymali jednak satysfakcję, wśród gości honorowych, których zaprosił przewodniczący komitetu wykonawczego lord Bourgley, znajdował się bowiem również dr Carl Diem, ów Herr dr Diem, który za czasów Hitlera był obok Tschammer-Ostena dyktatorem sportu niemieckiego. Nie będziemy zdaje się też dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że przez zaproszenie Diema jako gościa honorowego na olimpiadę, a więc gościa uprawnionego do korzystania z pewnych przywilejów, jak miejsce w loży królewskiej, przedstawienie go królowi itd. — Anglicy zerwali oficjalnie to wszystko co podpisali jako członkowie światowych związków sportowych. Związki te postanowiły zaś nie łączyć się ze sportem niemieckim do czasu, aż nie przekonają się, że sport niemiecki wyeliminował i ukarał wszystkich członków, którzy dopuścili się zbrodni wojennych i do chwili, kiedy wszystkie narody należące do związku, uznają, że sport niemiecki odrodził się w duchu pokojowym.

W Monachium, Stuttgarcie i Karlsruhe odbywała się niedawno sielanka niemiecko-szwajcarska. Trzy reprezentacje piłkarskie miast, a mianowicie Zurychu, Bazylei, i St. Gallen „zapoczątkowały — jak pisała prasa niemiecka — serię rozgrywek, które obok momentu sportowego będą miały niesłychanie wielką wartość moralną dla całego sportu niemieckiego..."

I dlatego właśnie Polska oraz Czechosłowacja zaprotestowały gdzie należy, przeciwko łamaniu uchwał przez Szwecję i Szwajcarię. Należy bowiem wątpić, by wizyty Szwajcarów i Szwedów wyszły z inicjatywy samych sportowców tych krajów. Na wyjazdy sportowców za granicę zgodzić się musi również odnośne ministerstwo, a mianowicie ministerstwo spraw zagranicznych. I dlatego właśnie te dwa wypadki nie powinny pójść w zapomnienie.

Temperatura uczuć Szwedów i Szwajcarów do Niemiec może nam być obojętna, mamy jednak niestety dość powodów do tego, by przeciwstawiać się próbom wprowadzania Niemców na areny sportowe świata w chwili, gdy nie udowodnili jeszcze, że wstydzą się wymordowania nam tak sławnych sportowców, jak np. Kusociński, Noji i Bronek Czech.

W sporcie niemieckim pracują przecież nadal czynnie i chodzą w chwale tacy przestępcy wojenni, jak np. piłkarz Jaeger, bokser Campe, albo bożyszcze Niemiec Max Schmeling.

Jeżeli Szwajcarom i Szwedom tęskno do boksowania, czy kopania piłki z ludźmi, którzy nie zmyli jeszcze z rąk krwi sportowców innych narodów, to niech to robią. Niech jednak nie mają żalu, gdy inne narody wyciągną z tego właściwe konsekwencje i zostawią ich na uboczu razem z ich pupilami.

Świat cały, a więc i Polska nawiąże stosunki sportowe z Niemcami, ale dopiero wtedy, gdy w sporcie tym będą już tylko prawdziwi sportowcy. Na razie są tam jednak jeszcze ludzie, których poszukują prokuratorzy wielu narodów Europy.

Dzisiaj o godzinie 19-tej

spotykamy się na pływalni YMCA

Dzisiaj na pływalni YMCA o godz. 19-ej spotkają się zespoły Łodzi i Bratisławy w meczu pływackim. W skład ekipy Bratislavy wchodzą 24 osoby w tym 8 kobiet i 14 mężczyzn. Dzisiaj przed obiadem, Słowacy odbędą wycieczkę po mieście, zwiedzą między innymi jedną z fabryk łódzkich oraz kilka bardziej interesujących obiektów. Drużyna słowacka zatrzymała się w hotelu „Savoy" przy ul. Traugutta.

Ktp. Sport. ŁOZP T. Gołębiowski powołał następujących pływaków łódzkich do reprezentowania barw Okręgu przeciwko reprezentacji Bratislavy.

Panowie

100 m st. dow. — Jera (Film.), Siekiera (YMCA)

200 m st. dow. — Boniecki (Film.), Sobczak (Film.)

100 m st. motylkowym —Nikodemski (YMCA) Dobrowolski (Film.)

200 m st. klasycznym — Dobrowolski (Film), Mackiewicz (YMCA)

100 m st. wznak — Durys (niest.) Witczak (niest.)

3 x 100 m stylem zmiennym — Durys, Nikodemski, Jera

4 x 200 m stylem dowolnym — Jera, Boniecki, Sobczak, Siekiera

Panie

200 m st. klasycznym — Woźniakówna (YMCA), Dawidowicz (AZS) Proniewicz (nies.)

100 m. st. dowolnym —Sobczakówna (YMCA) Kowalska (niest.)

100 m. st. grzbietowym — Woźniakówna (YMCA) Maślakiewicz (niest.)

Piłka wodna — Dobrowolski, Jera, Boniecki, Jaworski, Sobczak (wszyscy Film.)

Skład Łodzi nie ulegnie więc wzmocnieniu przez inne okręgi. Popłyną wyłącznie zawodnicy łódzcy, dla których start z reprezentacją Słowacji będzie pewnego rodzaju moralną nagrodą za żmudną całoroczną pracę. Jeśli nawet nasi pływacy przegrają, to sądząc po ostatnich wynikach nie będzie to „rzeź niewiniątek" ale w kilku konkurencjach dojdzie do walki, dzięki której jedynie może nastąpić poprawa wyników.

Jera, Boniecki, Dobrowolski, Nikodemski potrafią sprawiać miłe niespodzianki i na nich w pierwszym rzędzie liczyć należy. Również i z pań młodziutka Sobczakówna od tygodnia rekordzistka Okręgu na 100 m stylem dow. jest również w stanie popsuć szyki starszym i bardziej rutynowanym przedstawicielkom Bratislavy.

Już zdobycie drugiego miejsca, będzie dla łodzian sukcesem, jeśli weźmiemy jeszcze raz pod uwagę, że Słowacy są czterokrotnym drużynowym mistrzem Czechosłowacji, a członkowie ich ekipy są mistrzami i rekordzistami CSR i skład ich jest równoznaczny prawie z pełną reprezentacją CSR.

Przypominamy, że zawody rozpoczynają się punktualnie o godz. 19,00. Wstęp na widownię wyłącznie od ul. Traugutta 3. Kasa otwarta będzie od godz. 17-ej. Organizatorzy proszą o możliwe wcześniejsze zajmowanie miejsc, oraz o pozostawianie płaszczy i futer w garderobie.



Drużyna żeńska SPK (Bratislava)

Na ringu w Piotrkowie

„Concordia" — Bawełna 10 : 6

W niedzielę w Piotrkowie odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy tamtejszą „Concordią" i Bawełną z Łodzi. Gospodarze zwyciężyli w stosunku 10:6.

Techniczne wyniki spotkań wypadły następująco:

waga musza: Brzóska (C) wygrał już w pierwszej rundzie z Andrzejczakiem (B) przez poddanie się tego ostatniego.

waga koguncia: Adamus (C) zwyciężył przez ko. Czapczyńskiego (B) w 2-gim starciu. Do tej chwili prowadził zawodnik łódzki na punkty.

Waga piórkowa: Borowski (C) wygrał przez poddanie się Kowalskiego (B).

Waga lekka: Maciejczyk (C) Otrzymał punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

Waga półśrednia: Masiorek C) uległ Stefaniakowi (B).

Wdga średnia: Tomiecki (C) zwyciężył w 3-ej rundzie przez ko z Raczyńskim (B),

Waga półciężka: Ungolowin (B) otrzymał punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

Waga ciężka: Kaczmarek (B), otrzymał punkty walkowerem wobec nadwagi zawodnika Concordii.

Walki w ringu prowadził Hubert, na punkty Golański:

Sport w ZSRR

Na północy zima

na południu lato...

MOSKWA, (obsł. wł.) Na północy Związku Radzieckiego rozpoczął się już sezon sportów zimowych. W Nowosybirsku, Omsku, Świerdłowsku, i innych miastach Syberii i Uralu, odbyły się już pierwsze spotkania hokejowe i zawody narciarskie. W innych częściach kraju trwają dalsze przygotowania do sezonu sportów zimowych. Program imprez przewiduje szereg zawodów narciarskich i łyżwiarskich na terenie całego kraju. Rozgrywki o mistrzostwo Związku Radzieckiego w hokeju rozpoczną się już w drugiej połowie grudnia.

* * *

Południowe części Związku Radzieckiego są jeszcze terenem licznych zawodów lekkoatletycznych. W Odessie odbyła się tradycyjna sztafeta na zamknięcie sezonu, w której uczestniczyło 1.200 biegaczy. Kolarze natomiast zakończyli sezon wyścigiem ulicznym.

W Tbilisi rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Gruzji.

W Taszkencie pięciuset czołowych sportowców - studentów 11-tu wyższych uczelni stolicy Uzbekistanu brało udział w mistrzostwach wyższych uczelni.

Ponadto w wielu Republikach i miastach radzieckich rozpoczęły się mistrzostwa gimnastyczne.

Gimnastycy węgierscy

przyjeżdżają do Łodzi

W związku z miesiącem pogłębienia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej do Polski przyjeżdża reprezentacja gimnastyczna Węgier. Węgrzy rozegrają międzypaństwowe spotkanie z Polską w Warszawie, później zaś wystąpią w szeregu większych naszych miast między innymi i w Łodzi.

Do Łodzi Węgrzy przyjadą w piątek, pokaz gimnastyczny odbędzie się zaś w sobotę 27 bm. w sali YMCA.

Z życia K.S. „Odzież"

Zarząd KS. „Odzież" zawiadamia swych członków o terminach najbliższych zebrań swych sekcji.

24. 11. 48 o godz. 19 zebranie sekcji piłkarskiej.

24. 11. 48 o godz. 17 zebranie sekcji bokserskiej.

25. 11. 48 o godz. 18 zebranie sekcji gimnastycznej żeńskiej.

26. 11. 48 o godz. 18 zebranie sekcji kolarskiej.

Łodzianie walczą

o mistrzostwo Łodzi

W niedzielnych spotkaniach siatkówki kobiecej o mistrzostwo Łodzi w klasie A uzyskano następujące wyniki:

HKS — Zryw 2:0 (15:7, 15:3).
TUR — Włókniarz 2:0 (walkower).
YMCA — ZRYW 2:0 (15:1, 15:2).
HKS — Włókniarz 2:0 (15:1, 15:2).

Belgia — Holandia 1:1

BRUKSELA (obsł. wł.) — W rozegranym w Brukseli międzynarodowym meczu piłki nożnej reprezentacja Belgii zremisowała w niedzielę z reprezentacja Holandii 1:1.

D — 025641